

Kurier.BB

ŁĄCZY NAS MIASTO!

Nakład: 10 000 egz. ISSN 2544-9834

MIASTO ZWRACA SIĘ KU RZECE?

Choć rzeka Biała, przez miejscowych zwana Białką, przecina miasto na długości ponad 12 kilometrów, w centrum można odnieść wrażenie, że rzeka i miasto funkcjonują odwrócone od siebie. Jeśli jednak brzegiem rzeki oddalimy się od centrum, szczególnie w kierunku południowym, można znaleźć miejsca, gdzie mieszkańcy i goście mogą ciekawie spędzić czas w pobliżu rzeki. W ostatnich latach nad brzegiem Białej zrewitalizowano Park Włókniarzy, uruchomiono zieloną plażę, a ostatnio otwarto sad miejski. W przyszłości ma też powstać zupełnie nowy zielony teren, którego wizualizację prezentujemy poniżej.



źródło: UM Bielsko-Biała

strony 8-9

„Miś” w wapienickim lesie

strona 3

Zamkowe tarasy za bramami

strona 2

Natalia Janoszek – niedoszła bielska radna

strona 4

Tablice dezinformacyjne

strona 5

Dobry pomysł na zawód przyszłości

strona 11

Złota rączka dla seniorów

strona 12

Reklama

Pekabex®

ZAKŁAD PREFABRYKACJI W BIELSKU-BIAŁEJ
UL. KS. JÓZEFA LONDZINA 29B

**Zarobki do
6000 zł
netto/msc.**

- BRYGADZISTA, LIDER,
- BETONIARZ, ZBROJARZ,
- STOLARZ, CIEŚLA SZALUNKOWY,
- OPERATOR SUWNICY,
- OPERATOR WĘZŁA BETONIARSKIEGO,

Oferujemy:

- Zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- Wynagrodzenie do 10 dnia każdego miesiąca,
- Szkolenia techniczne (wózki widłowe, suwnic i inne),
- Darmowe noclegi i dojazdy do pracy,
- Możliwość wyjazdu do Niemiec na 1-2 miesiące,
- Pakiet Benefitów (Prywatna opieka medyczna, Multisport),
- Wsparcie dla cudzoziemców



609 680 548

rekrutacja@pekabex.pl



Kalendarium

11 lipca

80. rocznica „krwawej niedzieli”

„Krwawa niedziela” była kulminacyjnym momentem rzezi wołyńskiej. W latach 1943-1944 ukraińscy nacjonaliści dokonali serii zbrodniczych mordów na Polakach z Wołynia i Małopolski Wschodniej.

W Bielsku-Białej mieszka wielu potomków pomordowanych osób. Uroczystości rocznicowe miały miejsce w Kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego, a następnie na cmentarzu wojskowym na Osiedlu Wojska Polskiego. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele władz miasta oraz organizacji społecznych działających w Bielsku-Białej. – *Ważne, abyśmy niosąc pomoc w obecnym czasie, równocześnie pamiętali o tym, co wydarzyło się w przeszłości – mówili uczestnicy wydarzenia.*

29 lipca

Zmarł ks. prałat Franciszek Płonka

Zmarł ks. prałat Franciszek Płonka, pierwszy duszpasterz rodzin diecezji bielsko-żywieckiej, a wcześniej wieloletni duszpasterz akademicki w Krakowie. Zasłużony kapłan przeżył prawie 83 lata, w tym 58 jako kapłan.

W momencie powstania diecezji bielsko-żywieckiej w 1992 roku ks. Franciszek zaangażował się w budowę od podstaw struktur duszpasterstwa rodzin. W pierwszych miesiącach istnienia nowej jednostki administracyjnej Kościoła doprowadził do powołania Studium Teologii Rodziny, należącego początkowo do PAT w Krakowie. Dzięki staraniom kapłana powstał również Diecezjalny Dom Matki i Dziecka w Lipniku i inne rodzinne inicjatywy.



Przez lata pełnił w diecezji bielsko-żywieckiej posługę egzorcysty. Był ojcem duchownym bielsko-żywieckich prezbiterów, duszpasterzem służby zdrowia.

Od początku swej pracy w diecezji zamieszkał przy bielskiej parafii na osiedlu Karpackim, z którą był związany także poprzez codzienną posługę kapłańską. Przeszedł na emeryturę 7 lat temu.

7 sierpnia

ATH szuka absolwentów sprzed 50 lat

W listopadzie br. Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej planuje wyjątkową uroczystość wręczenia pierwszym absolwentom Politechniki Łódzkiej Filii w Bielsku-Białej (z rocznika 1969-1973) Złotych Dyplomów – z okazji 50. rocznicy ukończenia studiów inżynierskich na wydziałach: mechanicznym i włókienniczym.

W związku z przygotowaniem do tego wydarzenia, zespół koleżeński Rocznik 73 zwraca się z prośbą o zgłaszanie się osób, z którymi nie został jeszcze nawiązany kontakt. O kontakt proszone są także osoby, które w tym czasie prowadziły zajęcia dla studentów. Osoba do kontaktu: Marek Koźmiński tel. +48 514 515 334.

Zamkowe tarasy za bramami

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, które jest właścicielem terenu nad murami Zamku Sułkowskich narzeka na młodzież, która przesiadując na terenie nad murem zaśmieca go i hałasuje. Odnotowano też próby pisania po zabytkowych murach. Aby ograniczyć te uciążliwości teren ma być w godzinach nocnych zamykany.

Teren ten to wizytówka Bielska-Białej, która niedawno została zmodernizowana. Zarówno w tygodniu, jak też w weekendowe wieczory wielu mieszkańców i turystów podziwia stamtąd widoki na Teatr Polski, Poczta Główną. Niestety, jak twierdzą władze Muzeum Historycznego, które jest właścicielem terenu, dochodzi tutaj do chu-

ligańskich zachowań. Z tego powodu zapadła już decyzja o ograniczeniu dostępu do tarasu przy Zamku Sułkowskich. W tym celu zamontowane zostaną trzech stylizowane, kute bramy dopasowane do istniejących już tutaj ozdobnych barier.

Projekt uzgodniony jest z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, obecnie trwa

procedura uzyskania pozwolenia na budowę. Bramy mają pojawić się przy Zamku w III kwartale bieżącego roku lub na początku roku 2024.

Na razie nie wiadomo jeszcze w jakich godzinach tarasy będą zamykane. Jak informują przedstawiciele Muzeum. Zależy to będzie od ilości incydentów. Najbardziej prawdopodobne jest zamknięcie terenu między 22.00 a 6.00.

Propozycji przeciwstawiają się bielscy radni, Małgorzata Zarębska i Tomasz Wawak, którzy uważają, że ten urokliwy zakątek naszego miasta powinien być ogólnodostępny także nocą. – *Nawet częste przypadki spożywania tam alkoholu, śmiecenia czy niszczenia mienia nie powinny prowadzić do zamknięcia tego terenu. Nie można ograniczać praw większości z powodu nagannego zachowania stosunkowo niewielkiej mniejszości – twierdzą radni, którzy zaproponowali działania mające ograniczyć chuligańskie wybryki w tym miejscu. Chodzi między innymi o integrację kamer monitoringu Zamku z systemem monitoringu miasta, aby ułatwić interwencje Straży Miejskiej.*



Miejsc w szkołach nie zabraknie

W wielu miastach na przełomie lipca i sierpnia gorącym tematem była rekrutacja do szkół ponadpodstawowych, w której udział brało półtora rocznika uczniów. W pierwszym etapie naboru do żadnej szkoły nie dostało się aż 2,4 tys. uczniów w Warszawie, ponad 1100 w Poznaniu oraz prawie 900 w Gdańsku. Jak wygląda sytuacja w Bielsku-Białej?

Wyjątkowo trudna w tym roku rekrutacja do klas pierwszych szkół ponadpodstawowych to efekt reformy oświaty z 2014 roku i wprowadzenia obowiązku nauki dla 6-latków. Z tego powodu w tym roku szkoły podstawowe kończyło aż półtora rocznika uczniów. Jak wynika z informacji uzyskanych w Urzędzie Miejskim w Bielsku-Białej nie zanotowano problemów z rekrutacją. Wiedząc o powiększonym roczniku szkoły średnie prowadzone przez Miasto Bielsko-Biała przygotowały 15 dodatkowych oddziałów (klas). Dzięki temu w pierwszym naborze do szkół przydzielono 3167 uczniów. Dodatkowo 1317 uczniów dostało się do szkół prowadzonych na terenie naszego miasta przez inne organy.

Wśród liceów największym zainteresowaniem cieszyły się kierunki humanistyczno-społeczne. Uczniowie najczęściej wybierali II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka i IV Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej.

Z kolei wśród techników najpopularniejszymi kierunkami były: informatyk, mechatronik, ekonomista, technik logistyki, technik

grafiki i poligrafii cyfrowej, technik reklamy oraz technik fotografii i multimedii. Najbardziej oblegane szkoły zawodowe to Zespół Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych oraz Zespół Szkół Ekonomicznych.

Obecnie trwa nabór uzupełniający. Jak zapewniają władze bielskich szkół, komisje rekrutacyjne rozpatrują podania o przyjęcie i odwołania tak, aby nikt nie został 1 września bez szkoły. Z uzyskanych informacji wynika, że są jeszcze wolne miejsca.



Bezblędne licea

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna ogłosiła wyniki tegorocznych matur. Aż pięć liceów z Bielska-Białej może poszczycić się 100-procentową zdawalnością.

Szkołami, w których maturę zdali wszyscy uczniowie są: I Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika, III Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, V Liceum Ogólnokształcące i VIII Liceum Ogólnokształcące oraz Dwujęzyczne Liceum Ogólnokształcące im. Kopalnińskiego.

Tegoroczne matury, ze względu na tradycyjne już zmiany w systemie oświaty w na-

szym kraju, odbywały się w dwóch wersjach - starej i nowej matury. Egzamin dojrzałości w wersji z 2015 roku pisali uczniowie bielskich techników (1 028 osób), z kolei tzw. nową maturę zdawało 1 256 uczniów liceów. Średnia zdawalność w licach wyniosła 91,4%. W przypadku techników było to prawie 82%. Najwyższą zdawalność odnotowano w Jaworznie. Wśród techników w Bielsku-Białej najlepiej wypadli uczniowie

Bielskiej Szkoły Przemysłowej – maturę zdało tam blisko 97 proc. uczniów.

Bielscy uczniowie na nowej maturze uzyskali średnio 82 proc. z pisemnego języka polskiego, 87 proc. z języka angielskiego i prawie 73 proc. z matematyki. W starej wersji matury roku było to kolejno 59, 79 i 55 proc. Wśród zdawanych przedmiotów dodatkowych najczęściej wybierano biologię, geografę i chemię.

źródło: UM Bielsko-Biała

„Miś”

w wapienickim lesie

W ostatnich miesiącach sporo mówiło się o drewnianych konstrukcjach, które powstały w zeszłym roku w ramach programu „rewitalizacji miejskich systemów nadbrzeżnych”. Jak czytamy na stronie Urzędu Miejskiego: „celem projektu jest wzmocnienie ochrony bioróżnorodności poprzez wzrost obszarów chronionych oraz wykorzystanie zasobów przyrodniczych i zmniejszenie presji na środowisko naturalne poprzez właściwe ukierunkowanie ruchu turystycznego na obszarach cennych przyrodniczo na terenie miasta Bielsko-Biała”.

Zdziwienie i irytację wielu mieszkańców budziły głównie dwie kwestie. Po pierwsze, od momentu postawienia tych konstrukcji trwała dyskusja nad sensem tego typu obiektów. Najbardziej rzucały się w oczy konstrukcje w Lasku Bathelta, przy lotnisku w Aleksandrowicach i na wzgórzu Trzy Lipki. Oprócz bardziej funkcjo-

Jak widać, instalacje położone w reprezentatywnych miejscach zostały tak słabo zakonserwowane, że już przed upływem pierwszego roku, nadawały się do gruntownego odnowienia. Co więcej, te postawione w zagajniku przy ulicy Łowieckiej po prostu się zawaliły pod naporem śniegu.

wiście drewniane rzeźby liści i mini podesty przypominające sceny. – *Te podesty są chyba po to, abym mógł na nie wejść, żeby być bliżej nieba i śpiewających ptaków* – śmieje się jeden z mieszkańców Wapienicy, który oprowadzał autora po tym miejscu. – *Niestety przy okazji wykonawca nie zadbał o odpowiednie podłoże na*



Foto: Tomasz Wawak

Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby nie fakt, że projekt finansowany był z pieniędzy publicznych, w tym ze środków Unii Europejskiej. Całkowita kwota projektu opiewała na 25 mln zł. Oczywiście w jego ramach

w Wapienicy, gdzie dosłownie ukryto masę nikomu niepotrzebnych bubli pokazuje, że w Bielsku-Białej stara, dobra tradycja barejowskiego „Misia” trzyma się wciąż dobrze. *I nikt nie ma prawa się przyczepić, bo to jest miś*

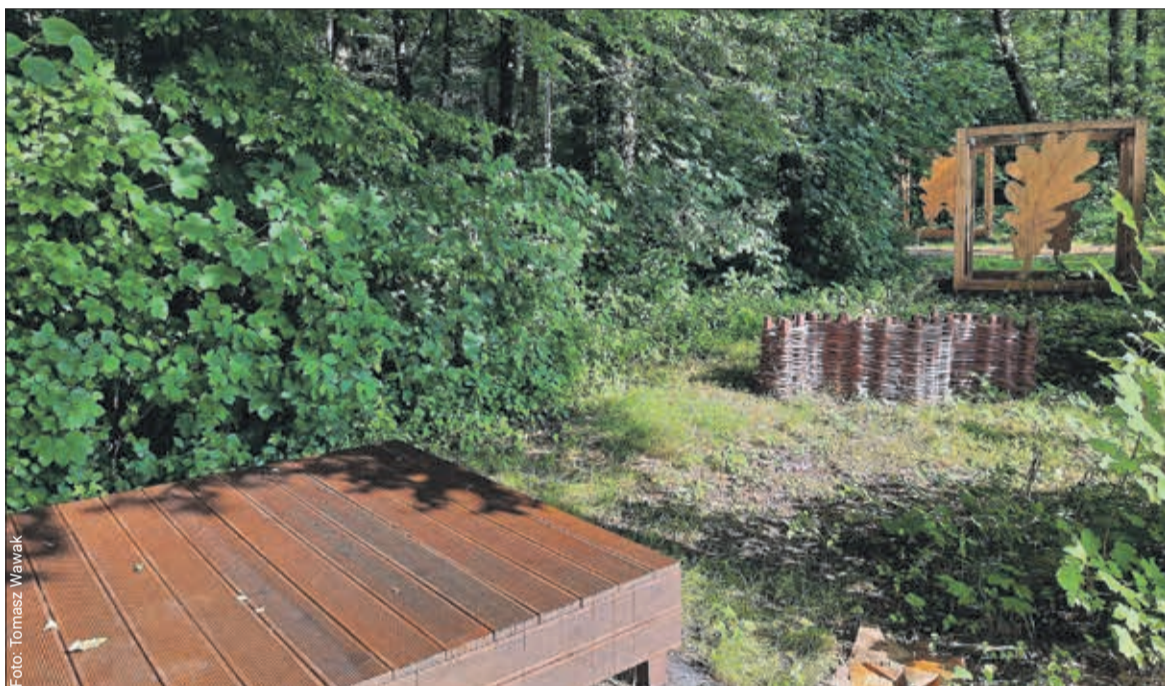


Foto: Tomasz Wawak

nalnych ławek i domków dla owadów w tych miejscach pojawiły się także wielkie, drewniane liście; tajemnicze podesty i dość dziwnie wyglądające wiaty. Trudno mówić o „zmniejszeniu presji na środowisko naturalne”, jeśli w ramach rzekomo ekologicznego projektu tworzy się rzeźby liści, które wykonane są z drewna.

Po drugie, po zimie wiele tych konstrukcji zaczęło butwieć i czernieć.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że istnieje w Bielsku-Białej miejsce, gdzie innego rodzaju, ale podobnych konstrukcji jest jeszcze więcej. W wapienickim lesie pomiędzy stadionem lekkoatletycznym „Sprint” a boiskami LKS-u „Wapienica” drewniane dziwa wyrosły niczym grzyby po deszczu. Są tam betonowe klocki z drewnianymi wizerunkami liści, wiklinowe ścianki z wyciętymi w środku kółkami, paliki owinięte wikliną oraz oczy-

ścieżkach spacerowych. *Po deszczu w momencie robi się błoto* – dodaje wapieniczanin. Co ciekawe, mini palisad z wikliną jest tak wiele, że można by z powodzeniem organizować grę miejską (leśną?), polegającą na znalezieniu wszystkich egzemplarzy, ukrytych pomiędzy drzewami. Wygląda to tak, jakby chciano ukryć możliwie dużo tych konstrukcji w miejscu nie rzucającym się w oczy tak mocno, jak lotnisko czy Trzy Lipki.



Foto: Tomasz Wawak

przeprowadzono też wiele innych rewitalizacji, np. odnowiono spacerową część Cygańskiego Lasu, wykonano altanę na Koziej Górze czy oddano do użytku Centrum Edukacji Ekologicznej. Jednakże, przykład lasu

społeczny, w oparciu o sześć instytucji, który sobie zgnije, do jesieni na świeżym powietrzu. *I co się wtedy zrobi? Protokół zniszczenia.*

Tomasz Wawak

Reklama

FOTOWOLTAIKA

DLA DOMU I FIRMY

www.ekosun.pl

Krzysztof Ślebioda tel.: 666 33 43 44



ekosun

energia natury



Okiem
Niezależnego

Beskidzkie bezdroża

Główny Szlak Beskidzki im. Kazimierza Sosnowskiego to najdłuższy szlak w polskich górach. Liczy 496 km i biegnie z Wołosatego do Ustronia. Idąc nim przechodzi się przez Bieszczady, Beskid Niski, Sądecki, Gorce, Beskid Żywiecki oraz Śląski. Wędruje się m.in. przez szczyty Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej, Cergowej, Jaworzyny Krynickiej, Radziejowej, Lubania, Turbacza, Babiej Góry, Rysianki, Baraniej Góry i Czantorii. Niektórzy pokonują GSB na raz, co trwa zazwyczaj od około 15 do 20 dni, zależnie od kondycji piechura i warunków pogodowych. Inni - tak jak ja - przechodzą ten szlak, dzieląc go na odcinki. W lipcu tego roku przeszedłem z Kolegą Wojtkiem blisko stu kilometrów, piąty już odcinek GSB z Rabki-Zdroju do Węgierskiej Górki. Zostało nam około 50 km do Ustronia, które zapewne przejdziemy w któryś jesienny weekend.

Są na tej trasie miejsca, gdzie zapuszcza się nie wiele osób. Spotykając tam kogoś z dużym plecakiem, ma się niemal pewność, że to wędrowiec, który „robi GSB”. Moje osobiste odczucie jest takie, że najbardziej fascynujące są właśnie miejsca mało uczęszczane, znajdujące się w oddali od najpopularniejszych szczytów czy masowo odwiedzanych schronisk. Takich miejsc najwięcej jest we wschodniej części GSB, przede wszystkim w Beskidzkie Niskim. Szlak wiedzie tam przez pozostałości po wysiedlonych łemkowskich wioskach czy szczyty, z których trudno wypatrzyć jakichkolwiek śladów człowieka. Sporym odludziem jest również długi fragment pomiędzy Markowymi Szczawinami a Przełęczą Glinne w Beskidzie Żywieckim, gdzie jedynymi z nielicznych miejsc na nocleg są studencka baza namiotowa „Głuchaczki” i szałas pasterski pod Mędralową. Te miejsca naprawdę mają swój klimat.

I w tym miejscu warto zrobić przeskok do naszych okolicznych gór. Im bardziej maszeruje się Głównym Szlakiem Beskidzkim na zachód, tym więcej widzi się turystów, schronisk i wszelkiej infrastruktury potrzebnej do „cywilizowanego” życia. W otaczających Bielsko-Białą pasmach Beskidu Śląskiego i Małego już dawno niemożliwy jest dłuższy marsz w ciszy, czy znalezienie szczytu, z którego nie będzie widać wioski i miast. Z jednej strony to dobrze, bo przecież miasto i jego region bardzo korzystają z obecności turystów. Z drugiej strony, dobrze aby również w naszych górach istniały tereny, gdzie człowiek nieco rzadziej zagląda.

Od dziecka chodziłem sporo po górach. Na rowerze z mojego rodzinnego domu do lasów pod Gaikami i Przegibkiem było blisko, więc bywałem tam często. Dziś te tereny wyglądają zupełnie inaczej. Miasto się rozwija, turystów jest więcej, przybyło leśnych dróg, realizowane są nowe inwestycje, które zahaczają o las, takie jak amfiteatr w Lipniku. Ciesząc się z postępu, jednocześnie chciałbym, abyśmy nie „cywilizowali” gór i lasów zbyt mocno. Zarówno rozlewanie się osiedli mieszkaniowych na obrzeża miast, jak też ingerencja w lasy musi mieć granice. A żeby naocześnie przekonać się, jak piękna jest przyroda nie naruszona przez człowieka, zachęcam do przejścia Głównego Szlaku Beskidzkiego.

Tomasz Wawak
Radny Niezależnych.BB

Rządowa rekompensata

Kancelaria Premiera Rady Ministrów opublikowała listę subwencji uzupełniających, przyznanych poszczególnym gminom. Subwencja uzupełniająca jest rekompensatą dla samorządów za przychody, utracone w wyniku zmian podatkowych, wprowadzonych w ramach Polskiego Ładu.

Według listy rządowej miasto na prawach powiatu Bielsko-Biała otrzyma 45 mln zł subwencji. Powiat bielski uzupełni swój budżet o 9,7 mln zł, a sąsiednie gminy w powiecie otrzymają: Szczyrk 1.5 mln zł, Bestwina 3,3 mln zł, Czechowice-Dziedzice 12.9 mln zł, Jasienica 7,4 mln zł, Jaworze 1,7 mln zł, Kozy 4.1 mln zł, Wilamowice 5.2 mln zł i Wilkowice 4.5 mln zł. Pieniądze wpłyną jeszcze do budżetów 2023 roku, a ich wykorzystanie zależy od decyzji poszczególnych samorządów.

– To nie jest żaden prezent od rządu. Polski Ład spowodował znaczące obniżenie dochodów podatkowych samorządów, a przecież koszty wzrosły, choćby z powodu inflacji. Przyznane subwencje to rekompensata, i to dalece niepełna, za utracone dochody. Parafrazując pewną panią polityk, te pieniądze nam się po prostu należą. Nam, czyli mieszkańcom Bielska-Białej – komentuje radny Janusz Okrzesik z Komisji Budżetu, Strategii i Rozwoju Gospodarczego Rady Miejskiej.

Jak radny Pryga chwali się sukcesami

Autobusy linii numer 34 od lipca kursują także w weekendy. O tę ważną dla wielu mieszkańców, szczególnie osiedla Złote Łany, zmianę wnioskował w interpelacji do Prezydenta Miasta radny Maksymilian Pryga. Tyle tylko, że złożył ją... kilka dni po decyzji o uruchomieniu weekendowych kursów podjętej przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.

Linia nr 34 zapewnia szybkie połączenia pomiędzy największymi osiedlami mieszkaniowymi: Langiewiczza, Złote Łany, Karpackim, Beskidzkim, Kopernika, Wojska Polskiego oraz Polskich Skrzydeł, jednocześnie zapewniając dojazd w re-

jon terenów rekreacyjnych Cygańskiego Lasu i pływalni Start, w pobliże lotniska w Aleksandrowicach oraz do centrum handlowego Gemini Park. Kursowanie linii w weekendy wydaje się więc uzasadnione.

Podobnego zdania jest radny Maksymilian Pryga, szef Klubu Radnych Jarosława Klimaszewskiego, który wystosował do prezydenta Jarosława Klimaszewskiego interpelację z prośbą o rozważenie możliwości uruchomienia weekendowych połączeń linii numer 34. Wszystko wskazuje jednak na to, że interpelacja złożona została już po podjęciu decyzji o uruchomieniu omawianych kursów. Choć na piśmie przygotowanym przez radnego Prygę widnieje data 31 maja 2023, to do Biura Rady Miejskiej pismo trafiło dopiero 6 czerwca, o czym świadczy adnotacja z datą wpływu. Tymczasem informacja o uruchomieniu kursowania linii nr 34 w soboty, niedziele i święta pojawiła się na stronie Komunikacji Miejskiej (komunikacja.um.bielsko.pl) już 1 czerwca! Radny – co ma w zwyczaju przy wszystkich swoich działaniach – nie omieszkął pochwalić się zmianami wprowadzonymi w kursowaniu linii na swoim profilu na Facebooku. Uczynił to 6 czerwca, a więc w dniu złożenia interpelacji... Z kronikarskiego obowiązku dodamy, że pismna odpowiedź na interpelację radnego Prygi, podpisana przez zastępcę prezydenta Piotra Kucię, datowana jest na 19 czerwca.



Radny Pryga poinformował na swoim facebookowym profilu, że linia 34 kursowała będzie także w weekendy, już 6 czerwca, czyli w dniu złożenia interpelacji.

Natalia Janoszek – niedoszła bielska radna

Natalia Janoszek, pochodząca z Bielska-Białej aktorka i celebrytka, w roku 2014 chciała zostać radną naszego miasta z ramienia Platformy Obywatelskiej. Startując z ostatniego miejsca w okręgu numer 4 zdobyła 102 głosy. W ostatnim czasie zrobiło się o Janoszek głośno za sprawą materiałów Krzysztofa Stanowskiego, który podważył autentyczność sukcesów aktorki.

Janoszek urodziła się w Bielsku-Białej w 1990 roku. W stolicy Podbeskidzia skończyła szkołę podstawową i gimnazjum. Jest absolwentką LO im. M. Kopernika. Swoją talent sceniczny rozwijała w zespołach pieśni i tańca „Beskid” i „Bielsko”. Jako szesnastolatka wzięła udział w konkursie Miss Południa Nastolatek, zdobywając tytuł Miss Talent. Kolejnych tytułów miss nie zdobyła ze względu na fakt, iż jest zbyt niska. Ma 165 centymetrów wzrostu, a regulaminy tego typu konkursów wymagają co najmniej 170 cm. Jak opowiadała w wielu wywiadach, nie poddała się i pokazała, że potrafi walczyć o swoje. W rozmowach z dziennikarzami chwaliła się sukcesami w hinduskim Bollywood oraz w Hollywood. Jako gwiazda Bollywood zaproszona została do znanych polskich programów telewizyjnych: „Taniec z gwiazdami” oraz „Twoja twarz brzmi znajomo”. Wiarygodność zagranicznych dokonań Janoszek podważył dziennikarz Krzysztof Stanowski publikując wiosną bieżącego roku film „Dziennikarskie zero”. I choć aktorka skierowała do sądu pozew o ochronę dóbr osobistych przeciwko Stanowskiemu, a sąd ramach zabezpieczenia powództwa zakazał Stanowskiemu publikacji treści z tezami, że Janoszek zmyśliła swoją karierę i oszukuje odbiorców, dziennikarz 28 lipca na Kanale Sportowym opublikował prawie trzygodzinny materiał o Janoszek, w którym podtrzymał swoje zarzuty wobec niej, przedstawiając zgromadzone podczas dziennikarskiego śledztwa dowody.

Mało kto pamięta, że Natalia Janoszek w 2014 roku chciała zostać radną Bielska-Białej. W wyborach samorządowych

startowała z list Platformy Obywatelskiej w okręgu nr 4, który obejmuje jej rodzinną Straconkę oraz m.in. Złote Łany, Leszczyny, Lipnik i Mikuszowice Krakowskie. W swojej wyborczej ulotce pisała m.in.: *Wiedzę pozyskaną na uczelni wykorzystam w realizacji swoich marzeń, by poprzez*

ciężką pracę stać się aktorką kina Bollywood i Hollywood. Ostatecznie Janoszek zdobyła 102 głosy bielskich wyborców, a radnymi z jej listy zostali wiceprezydent Bielska-Białej Przemysław Kamiński oraz obecna senator Agnieszka Gorgoń-Komor.



Na miejskich parkingach: tablice dezinformacyjne

Przy kilku bielskich ulicach oraz wjazdach na place parkingowe jakiś czas temu pojawiły się tablice pokazujące ilość wolnych miejsc na miejskich parkingach. Niestety, z informacji przekazanych przez czytelników oraz naszych redakcyjnych obserwacji wynika, że informacje na nich wyświetlane są błędne. Tablice zamiast pomagać kierowcom, często fundują im niepotrzebne kłopoty.

Jednym z najbardziej zatłoczonych parkingów w Bielsku-Białej jest ten przy placu Ratuszowym. Każdy kierowca wie, że zaparkowanie bezpośrednio pod Urzędem Miejskim naprawdę nie jest łatwe. Tymczasem tablica ustawiona przed wjazdem na plac pokazuje sporą liczbę wolnych miejsc.

ochrony konserwatorskiej nie istnieje możliwość dokładnego wyznaczenia miejsc parkingowych poprzez namalowanie oznakowania poziomego. Tym samym, kierowcy często parkują pojazdy pomiędzy czujnikami, co skutkuje faktem, że nie działają one prawidłowo – informuje Rafał Śleziński, główny

specjalista sa. infrastruktury parkingowej w Miejskim Zarządzie Dróg. Winni są więc źle parkujący kierowcy... A może, skoro sytuacja powtarza się nagminnie, to jednak system nie działa dobrze? Zapytaliśmy MZD czy podejmie działania mające na celu usunięcie błędów systemu. W pisemnej odpowiedzi nie znaleźliśmy na ten temat ani słowa...

Podobnie sytuacja ma się na parkingu przy ul. Rychlińskiego, tuż obok Stadionu Miejskiego. Przed dwoma ostatnimi meczami TS Podbeskidzie (23 i 29 lipca), na ok. 20 minut przed meczem, tablica pokazywała sporą ilość wolnych miejsc (22 i 20 miejsc), tymczasem na terenie parkingu nie było już ani jednego wolnego miejsca. Zdezorientowani kierowcy wjeżdżali na teren parkingu i blokowali ruch lub parkowali na poboczu ciągów komunikacyjnych parkingu. W odpowiedzi na przedstawioną sytuację MZD poinformował o sposobie działania tablic (automatyczne zliczanie samochodów wjeżdżających i wyjeżdżających z parkingu) oraz fakcie, że kilka razy w tygodniu dokonywana jest kontrola wskazań tablicy i w przypadku rozbieżności następuje korekta wyświetlanych wartości. Zdaniem MZD rozbieżności wynikają z przysłaniania fotokomórki oraz... złego parkowania (na dwóch miejscach równocześnie).

W przypadku gdy tablica wskazuje wolne miejscach, a na parkingu ich faktycznie nie ma kierowcy powinni opuścić parkingi i zaparkować w innym miejscu. Nie jest akceptowane parkowanie np. na jego poboczu czy trawniku bo utrudnia to ruch w obrębie parkingu. Tego typu niewłaściwe zachowania zależą jedynie od kierowców – informuje Miejski Zarząd Dróg, który jak widać – w przeciwieństwie do kierowców – ma niewielki wpływ na to, co dzieje się na parkingach, którymi zarządza.

Osobnym tematem jest zamieszanie, jakie panuje na wyjeździe z parkingu przy ulicy Rychlińskiego po meczach TS Podbeskidzie. Równoczesny wyjazd ponad 100 samochodów, przy dwóch punktach poboru opłat (w dni wolne opłata wynosi 2 zł bez względu na czas postoju) i jednym szlabaniem wyjazdowym powoduje, że wyjazd może trwać nawet kilkadziesiąt minut. Niecierpliwi kierowcy blokują więc szlaban czy ręcznie go przytrzymują, aby umożliwić szybszy wyjazd samochodów. MZD nazywa działania takie „dewastacją”. My czynów tych też nie pochwalamy, uważamy jednak, że Miejski Zarząd Dróg - zamiast winą za wszystko obarczać kierowców – powinien zastanowić się nad usprawnieniem systemów, aby nie wprowadzały one w błąd oraz nie doprowadzały kierowców do stanu, w którym dopuszczają się „dewastacji”.

Od 1 września rozszerzenie strefy parkowania

1 września rozszerzona zostanie strefa płatnego parkowania. Opłaty za parking pobierane będą na ulicach: Podwale, Stefana Okrzei, ul. Michała Grażyńskiego (wzdłuż Sfery), Nadbrzeżnej, Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz ul. Komorowickiej (do ul. Towarzystwa Szkoły Ludowej).

Na wskazanym obszarze zamontowanych zostanie 11 parkomatów, a Strefa Płatnego Parkowania powiększy się o około 190 miejsc parkingowych. Dodatkowo, z chwilą zakończenia prac związanych z przebudową ul. Cyniarzkiej, zostaną oddane do użytku dwa nowe parkingi, znajdujące się również w obszarze Strefy Płatnego Parkowania, obejmujące 47 ogólnodostępnych miejsc parkingowych, 9 miejsc dla

pojazdów osób niepełnosprawnych, a także 2 miejsca wyposażone w stację ładowania dla pojazdów elektrycznych. W ich pobliżu zlokalizowane będą dwa parkomaty. Miejski Zarząd Dróg informuje jednocześnie, że godziny funkcjonowania strefy (8.00-17.00 w dni robocze), stawki opłat za postój jak i opłat abonamentowych nie ulegną zmianie.

Bielskie Żmije idą do armii

20 lipca Agencja Uzbrojenia poinformowała, że do wojska została przekazana druga partia pojazdów rozpoznawczych Żmija. Pojazdy są produkowane przez bielską spółkę CONCEPT na mocy umowy, zawartej w 2017 roku, obejmującej dostawę 118 pojazdów.

Obecna partia liczy 35 pojazdów, wcześniej dostarczono już 25. Pierwsze pojazdy trafiły do pułków rozpoznawczych w Hrubieszowie i Lidzbarku Warmińskim. Realizacja umowy jest opóźniona w stosunku do pierwotnego harmonogramu z powodu kłopotów z łańcuchem dostaw podczas pandemii.

Żmija to nazwa pojazdu dalekiego rozpoznania, przeznaczonego dla oddziałów rozpoznawczych prowadzących działania na tyłach przeciwnika. Te lekkie pojazdy są zdolne do przerzutu lotniczego (także na zawiesiu pod śmigłowcem), a nawet desantowania na spadochronie. Nie zapewniają co prawda ochrony przed ostrzałem, lecz dzięki dużej dzielności terenowej i specjalnej konstrukcji umożliwiają małym zespołom żołnierzy autono-

miczną działalność w oderwaniu od sił własnych. Żmije są przystosowane do montażu lekkiego uzbrojenia pokładowego. Konstrukcja pojazdu oparta jest o zmodyfikowane podwozie samochodu Mitsubishi L200. W pojeździe zastosowano silnik wysokoprężny o pojemności 2,4 litra i mocy 180 KM. Szybkość maksymalna Żmij to 140 km/h na szosie i 100 km/h w terenie, zasięg to 1200 km. Pojazd waży 1700 kg, może przewieźć ładunek o wadze 900 kg.

Nazwa używana przez producenta to LPU (Lekki Pojazd Uderzeniowy) Wirus 4. W ofercie firmy, oprócz pojazdów na rynek cywilny, znajdują się też pojazdy dla wojsk specjalnych (Wirus SOF), lekkie ciężarówki terenowe DINO czy quady przystosowane do użytku wojskowego.



Podczas kilku przeprowadzonych przez nas „wizji lokalnych” za każdym razem tablica wskazywała co najmniej 15 wolnych miejsc (ogółem jest tu 60 miejsc), mimo iż na samym parkingu nie ma żadnego wolnego miejsca. Zapytani o tę sytuację pan obsługujący parking oraz strażnik miejski patrolujący plac odpowiedzieli, że to kwestia tego, iż czujniki znajdują się „między samochodami”. Wersję tę potwierdza Miejski Zarząd Dróg. Czujniki zamontowane są w centralnej części każdego z miejsc parkingowych, które wykrywają zmiany w polu magnetycznym. Po wykryciu prawidłowo zaparkowanego pojazdu wysyłana jest informacja drogą radiową do odbiornika połączonego z systemem informatycznym, który przesyła informacje do tablicy informacyjnej. Oznacza to, że aby czujnik działał prawidłowo niezbędne jest właściwe zaparkowanie pojazdu. Z uwagi na zlokalizowanie ww. parkingu w obszarze

Reklama



Dodawaj darmowe ogłoszenia na portalu BBFAN.PL



OGŁOSZENIA DROBNE



PRACA



NIERUCHOMOŚCI



MOTORYZACJA

bbfan.pl/ogloszenia



Z notatnika
gajowego



Dwie kieszenie

Mam dwie wiadomości: dobrą i złą. Tym razem zaczniemy od dobrej, tak nie po naszymu. Oto rząd ogłosił niedawno, że jeszcze w tym roku dorzuci do naszego miejskiego budżetu 45 mln złotych. Tylko się cieszyć, więc gdzie ta zła wiadomość? Bo te 45 milionów to tylko część tego, co straciliśmy. Już wyjaśniam.

Rząd jak wiadomo nie ma własnych pieniędzy, tylko te, które ściągnął od obywateli w formie podatków czy innych danin publicznych. Ile od nas nabiera, może potem podzielić w formie różnych świadczeń czy usług, świadczonych przez państwowe instytucje. Szkoły, szpitale, armia, policja – to wszystko pracuje za „nasze”, a rząd wybieramy po to, by dobrze te nasze pieniądze dzielił. Dobrze, czyli sprawiedliwie i efektywnie.

Tak samo funkcjonuje budżet samorządu. Miasto ma tyle pieniędzy, ile wpłynie od naszych mieszkańców. Niektóre podatki wpływają bezpośrednio, na przykład podatek od nieruchomości płacimy wprost do miejskiej kasy. Inne podatki najpierw zbiera rząd (przez urzędy skarbowe), a potem dzieli się nimi z samorządami. I tak właśnie jest z podatkiem dochodowym od firm (CIT) i od osób fizycznych, czyli od każdego z nas (PIT). Każdy samorząd ma procentowy udział w podatkach, które płacą jego mieszkańcy.

Po co ten przydługi wstęp? Bo bez niego trudno zrozumieć, dlaczego wiadomość o dodatkowej subwencji rządowej jest dobra i zła. Otóż rząd, a właściwie to parlament, uchwalając zmiany podatkowe w ostatnich latach, szczególnie tzw. Polski Ład, obniżył ogólne wpływy z podatków do budżetu państwa, a tym samym zmniejszyły się wpływy samorządów. Niby jest inflacja, rosną płace więc i pieniądze powinno być więcej. Ale nie jest, bo podatków ogółem jest mniej niż byłoby bez zmian, wprowadzonych przez rządzących państwem. I trudno to jednoznacznie ocenić, bo jak skrytykować np. decyzję o zaniechaniu poboru podatku dochodowego od młodych ludzi do ukończenia 26 roku życia? Fajnie, że nie płacą, ale w kasie miasta z tego powodu są mniejsze wpływy. Trudno krytykować mniejsze podatki, prawda? Łatwiej krytykować samorząd, że nie starcza na wszystko...

Rząd poradzi sobie łatwiej, bo główny dochód podatkowy do budżetu centralnego stanowią wpływy z podatku VAT; tutaj zależność jest prosta – rosną ceny to i wpływy z VAT. A samorządowi, który nie ma wpływów z VAT, rosną tylko ceny i koszty działalności. Widzą to nawet władze centralne, dlatego od ubiegłego roku samorządy dostają tzw. subwencję uzupełniającą, która ma choć trochę zrekompensować straty.

No i dobrze, że rząd to widzi, ale faktycznie oddaje nam tylko część tego, co do budżetu nie wpłynęło. Bielsko-Biała z powodu zmian w podatkach straciło w ostatnich latach znacznie więcej, niż te 45 milionów. Zatem ciesząc się z tej subwencji i dyskutując, na co ją wydać, nie zapominajmy, że państwo to system naczyń połączonych. I to połączonych z naszą kieszenią. Jeśli w jednej kieszeni zostanie więcej, w drugiej będzie mniej. A mniej pieniędzy w samorządzie niechybnie przełoży się na jakość naszych dróg, przedszkoli, autobusów i domów kultury.

PS. Ale nocne oświetlenie miasta musi wrócić!

Janusz Okrzesik

Przestępczość Ukraińców: nie ponad pospolicieść

Obecność w Bielsku-Białej dużej grupy uchodźców wojennych z Ukrainy spowodowała zwiększenie przestępczości z udziałem obywateli tego kraju. Jak wynika jednak z danych prokuratury, są to najczęściej przestępstwa komunikacyjne, w szczególności prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. Także liczba przestępstw popełnianych przez Ukraińców nie odbiega – proporcjonalnie – od statystyk czynów zabronionych z udziałem Polaków.

Od początku 2022 roku Ukraińcy występowały na tym terenie w roli podejrzanego 74 razy, zaś w roli pokrzyw-

dła bielskich radnych: *analiza struktury przestępstw z udziałem tych osób prowadzi do wniosku, iż osoby narodowo-*

postępowań. Drugą co do częstotliwości występowania wśród podejrzanych narodowości ukraińskiej grupą przestępstw były czyny przeciwko mieniu (20 postępowań). W roli osób podejrzanych o przestępstwa przeciwko życiu lub zdrowiu Ukraińcy występowali jedynie dwukrotnie.



dzanego 32 razy. 38 razy Ukraińcy pojawili się także w postępowaniach prokuratur w innych rolach: jako świadkowie, zawiadamiający czy osoby podejrzewane.

Jak pisze Łukasz Zachura, zastępca Prokuratora Rejonowego Bielsko-Biała Północ w raporcie przygotowanym

ści ukraińskiej najczęściej dopuszczają się czynów przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, a w szczególności występku prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. W omawianym okresie Ukraińcy podejrzani zostali w 35 takich sprawach, co stanowi prawie połowę wszystkich

Ukraińcy są też ofiarami przestępstw. Od początku 2022 roku bielskie prokuratury zanotowały 32 takie zdarzenia. Najczęściej były to oszustwa. Podsumowując raport Łukasz Zachura podkreśla, że: *odnotowane przestępstwa z udziałem osób narodowości ukraińskiej mieszczą się w ramach pospolicieści czynów zabronionych*. Nieprawdziwa jest więc powszechnie przyjęta opinia, że napływ uchodźców wojennych wpłynął negatywnie na bezpieczeństwo w naszym mieście.

Dane pochodzą z dwóch bielskich prokuratur rejonowych i obejmują nie tylko samo miasto, ale także jego najbliższą okolicę: Szczyrk oraz gminy: Buczkowice, Wilkowice, Jaworze, Jasienicę, Kozy i Wilamowice.

Wakacyjne asfaltowanie

Według informacji Miejskiego Zarządu Dróg w sierpniu będą prowadzone prace drogowe na wielu ulicach poza głównymi ciągami komunikacyjnymi.

Lista ulic, na których będzie położony nowy asfalt, obejmuje (wg informacji z MZD): Ikara (od ul. Trzech Diamentów), Macierzanki i 13 Zakrętów (od ul. Bystra do końca ul. Macierzanki), Podgórna (od ul. Szczygłów do ul. Krakowskiej), Mariana Langiewicza (w rejonie basenu), Wrzosowa (od Orzeszkowej do Osterwy), Kasztelańska (cała), Złote Łany (cała), Jana Kazimierza (cała), Braci Gierymskich (cała). Potok (od ul. Tylnej do posesji nr 20), Architektów (od nr 27 do nr 65), Kaperska (cała), Juliana Tuwima (od Lelewela do Urodzajnej), Klemensa Matusiaka (w rejonie nr 7 i 9) oraz gen. Mariusza Zaruskiego (w rejonie nr 4).

Wcześniej nowa nawierzchnia pojawiła się m.in. na ulicach Młodzieżowej i Urodzajnej.



Reklama



Marselus

Turystyczne akcesoria enduro



www.marselus.pl

Kierowała Biurem Rady od momentu jego powstania

O powstaniu, kierowaniu i kompetencjach Biura Rady Miejskiej w Bielsku-Białej, radnych pamiętających początek samorządności w naszym mieście, apolityczności urzędników oraz zmianach, które na przestrzeni lat nastąpiły w pracy Biura Rady Miejskiej z odchodzącą na emeryturę Dyrektorem tego Biura od 1994 roku, **Danutą Brejduk** rozmawia Jarosław Zięba.

– W Urzędzie Miejskim pracowała Pani 35 lat, prawie 30 lat była Pani Dyrektorem Biura Rady Miejskiej. Jak Pani trafiła do Ratusza?

– Sprowadziliśmy się do Bielska-Białej, gdyż mąż dostał tutaj propozycję pracy. Ja pracę musiałam znaleźć sobie sama. Był rok 1988, czas, gdy szukając zatrudnienia najlepiej było iść do zakładu i zapytać o nie. Idąc ulicami Bielska-Białej rozglądałam się, gdzie bym chciała pracować. Byłam w dwóch czy trzech miejscach, aż wreszcie trafiłam na Ratusz. Jeszcze do niego nie weszłam, a już wydawało mi się, że to będzie właśnie to miejsce. Trafiłam do kadr, gdzie pan kierownik Leszek Stokłosa przyjął mnie na rozmowę. Okazało się, że potrzebuje kogoś do pracy i decyzja zapadła. Trafiłam do Wydziału Organizacyjno-Prawnego i Kadr. To był czas przełomu i wielkich zmian, w 1990 roku odbyły się wybory samorządowe, a prezydentem został Krzysztof Jonkisz. Po odejściu Leszka Stokłosa prezydent powołał mnie na naczelniczkę tego wydziału.

– Wtedy Biura Rady Miejskiej jeszcze nie było.

– Sprawami Rady zajmowała się komórka wydziału, o którym już wspominałam. Dopiero w 1994 roku, w kolejnej kadencji samorządu, gdy przewodniczącym Rady został Marian Antonik, zawni-

skował o utworzenie Biura Rady Miejskiej. Wydział był bowiem duży, a radni szukali zawsze osób, które zajmowały się ich sprawami czy ich komisją i obsługą Rady.

– Jako szefowa Biura zawsze chciałam stworzyć takie warunki, aby każdy pracownik i odwiedzający Biuro czuł się tu dobrze. Uważam bowiem, że tylko oso-

– Biuro nie zajmuje się tylko obsługą radnych.

Rzeczywiście, zakres naszych obowiązków jest szeroki. Zajmujemy się wyborem ławników



Foto: Jarosław Zięba

„ Jako szefowa Biura Rady Miejskiej zawsze chciałam stworzyć takie warunki, aby każdy pracownik i odwiedzający Biuro czuł się tu dobrze. Uważam bowiem, że tylko osoby pozytywnie nastawione mogą zrobić coś pozytywnego.

Był to bardzo dobry pomysł, który przyjął się i funkcjonuje do dziś.

– Zarówno radni, jak i goście odwiedzający Biuro Rady Miejskiej, podkreślają, że dobrze się tutaj czują, nie krępuje ich oficjalna, urzędnicza otoczką.

by pozytywnie nastawione mogą zrobić coś pozytywnego. Praca nie polega tylko na wydawaniu rozkazów i rozliczaniu z czasu pracy oraz wykonanych zadań, ale wspólnie z grupą wypracowujemy sposób realizacji zadań, aby każdy czuł się odpowiedzialny za to co robi.

sądowych, obsługujemy rady osiedli łącznie z rozliczeniem ich finansów, obsługujemy też Radę Seniorów i Młodzieżową Radę Miasta. Zajmujemy się wreszcie budżetem obywatelskim. Poza tym, wraz z przewodniczącymi Rady Miejskiej, odwiedzamy osoby, które kończą 100 i więcej lat. To chyba jeden z najprzyjemniejszych momentów pracy.

– Wróćmy do początków Pani pracy. Pamięta Pani osoby, które już wtedy były radnymi i pełnią tę funkcję aż do dziś?

– Radnym pierwszej kadencji, od 1990 roku sprawującym tę funkcję przez pięć kadencji, aż do dziś, jest Piotr Ryszka. Długi staż, pięć kadencji, ma również Janusz Okrzesik, który dwukrotnie był przewodniczącym Rady i nadal jest radnym.

– Pamięta Pani ilu Przewodniczących miała od początku pierwszej kadencji Rada Miejska?

– Musiałabym policzyć... Henryk Juszczyk, który trzykrotnie był przewodniczącym, wspomniani Marian Antonik i Janusz Okrzesik, Jerzy Balon, Wiesław Handzlik, dwukrotnie Jarosław Klimaszewski, Ryszard Batycki

i aktualna przewodnicząca od 2022 r., Dorota Piegzik-Izidorczyk – pierwsza kobieta pełniąca tę funkcję w bielskim samorządzie. Warto przypomnieć, że kobietą, która jako pierwsza weszła do Prezydium Rady Miejskiej i objęła funkcję Wiceprzewodniczącej Rady, była Agnieszka Gorgoń-Komor, obecna Senator RP. Podsumowując – było to osiem osób.

– Radni pochodzą z różnych opcji, często mówi się, że samorząd jest upolityczniony. Pod adresem bielskiego Biura Rady takie zarzuty jednak nigdy się nie pojawiały.

– To najtrudniejsza rola pracowników Biura Rady Miejskiej. Na pewno nie jesteśmy upolitycznieni. Nawet jak ktoś z nas ma swoje poglądy, to nie okazuje ich w swojej pracy. Od początku starałam się, i myślę, że mi się to udawało, aby nie dzielić radnych według przynależności partyjnej czy klubowej. Dla nas zawsze ważny był człowiek, radny, któremu należy pomóc w wykonywaniu mandatu. Bardzo ważną sprawą dla pracowników jest dobra współpraca pomiędzy Radą a Prezydentem Miasta. Biuro Rady wykonuje zgodnie z ustawą zadania zlecane przez Przewodniczącego, ale służbowym przełożonym jest Prezydent i to on ocenia i wynagradza.

Tu chciałabym podziękować za tę współpracę wszystkim Przewodniczącym i Prezydentom: wspomnianemu Krzysztofowi Jonkiszowi, Zbigniewowi Leraczykowskiemu, Zbigniewowi Michniowskiemu, Bogdanowi Traczykowskiemu, Jackowi Krywultowi oraz Jarosławowi Klimaszewskiemu.

– Co się przez te lata zmieniło w pracy Biura Rady Miejskiej?

– Zmian było wiele, ale jestem świeżo po zakończeniu pracy i wszystko co się tutaj działo, jest dla mnie naturalne. Będąc w środku wydarzeń człowiek nie zastanawia się nad tym jak dużo się zmieniło. Chyba jest za wcześnie, aby to oceniać.

Z pewnością zmiany następowały wraz z postępem i informatyzacją życia i pracy. Gdy przychodziłam do Urzędu, zatrudniani byli pierwsi dwaj informatycy w całym urzędzie. Teraz nie wyobrażamy sobie pracy bez nich.

W samym Biurze Rady Miejskiej staraliśmy się nadążyć za otoczeniem i wprowadzać to, co jest korzystne. Z pewnością sukcesem jest to, że obecnie wykorzystujemy mniej papieru niż kiedyś, gdyż radni wyposażeni zostali w tablety i wszystkie materiały otrzymują w formie elektronicznej. Tutaj muszą radnych pochwalić, że bardzo sprawnie przez ten proces przeszli i niezależnie od wieku świetnie radzą sobie z tabletami i mailami.

–Dziękuję za rozmowę.

INSEERAT

▪ deratyzacja

▪ dezynfekcja

▪ dezynsekcja

Szybko i profesjonalnie

KONTAKT 602 364 009

Odwieczny dylemat bielszczan i białan: Biała czy Białka?

Biała czy Białka? Jak wy nazywacie naszą rzeczkę, płynącą środkiem dwumiejścia? Ja, jak większość starych bielszczan (i białan), mówię Białka, ale wszystkie encyklopedie świata podają jako prawidłową nazwę – rzeka Biała, rezerwując nazwę Białka dla początkowego biegu rzeki, wypływającej ze stoku Klimczoka.

Skąd się wzięła ta różnica między nazwą zwyczajową a oficjalną? Nie jest takie proste dociec, kiedy obie nazwy się „oddzieliły”. Na przykład współcześnie formalna niemiecka nazwa naszej rzeki to Bialka. Zważywszy, że Niemcy przez kilkaset lat stanowili ważny, by nie rzec – dominujący, element etniczny w tym regionie, można więc przypuszczać że i wtedy mówiło się Bialka



(Niemcy) lub Białka (Polacy). I że Bialka to niemiecka transkrypcja nazwy używanej przez miejscową ludność jeszcze sprzed osadnictwa niemieckiego. Z drugiej strony szesnastowieczne mapy podają niemieckojęzyczną nazwę Bila lub Biala (co najmniej od 1565 roku).

Pozostaje nam zatem uznać fakt, że nazwy Biała używają od dawien dawna kartografowie, natomiast nazwa Białka przeważa w mowie potocznej, czego świadectwem choćby wspomnienia bielszczan (i białan) spisane przez dr. Jerzego Polaka, m.in. Marii Koterbskiej. Ja osobiście jako dziecko chodziłem nad Białkę, nie lubiłem chłopaków zza Białki i podziwiałem różne kolory wody w Białce (w zależności od tego, co akurat wypuściły fabryki włókiennicze nad rzeką). Zresztą, moja babcia i moi rodzice mówili Białka. To przesądza: moi synowie też mówią Białka. Zadbam o to, by wiedzieli, że w mądrych książkach mają szukać rzeki Białej, ale jak wybiorą się z własnymi dziećmi na rowery, to jednak wzdłuż Białki!

Janusz Okrzesik

Miasto zwraca

Zielona plaża i sad miejski

Choć rzeka Biała, przez miejscowych zwana Białką, przecina miasto na długości ponad 12 kilometrów, w centrum można odnieść wrażenie, że rzeka i miasto funkcjonują odwrócone od siebie. Jeśli jednak brzegiem rzeki oddalimy się od centrum, szczególnie w kierunku południowym, można znaleźć miejsca, gdzie mieszkańcy i goście mogą ciekawie spędzić czas w pobliżu rzeki. W ostatnich latach nad brzegiem Białej zrewitalizowano Park Włóknarzy, uruchomiono zieloną plażę, a ostatnio otwarto sad miejski. Czy nasze miasto zwraca się ku rzece?

Zmiany to w dużej mierze zasługa mieszkańców. Właśnie z ich inicjatywy, dzięki budżetowi obywatelskiemu, powstała w 2020 roku Zielona Plaża

Zagospodarowany został także teren na południe od tego miejsca. W lipcu oddano do użytku tereny znajdujące się wzdłuż rzeki od mostu druha Mie-

inwestycja powstała w ramach projektu *Rewitalizacja miejskich systemów nadbrzeżnych wraz z utworzeniem Centrum Edukacji Ekologicznej w mieście Bielsko-Biała – etap II*. To projekt tak krytykowany za powstałe w kilku miejscach miasta tzw. „klasy w krajobrazie”. Tym razem wydaje się jednak, że pieniądze zostały spożytkowane dużo sensowniej.

Ciekawie wygląda też Park Włóknarzy, który został zrewitalizowany w zeszłym roku. Największe zmiany nastąpiły od strony przylegającej rzeki. Powstał tutaj taras i schody z siedziskami, które prowadzą do rzeki. Miejsce to zauroczyło wielu odwiedzających widokiem na rzekę i otaczającą ją roślinność. W parku powstał też pierwszy w mieście tak naturalny plac zabaw, wysypany drewnianymi zrębkami, z drewnianymi huśtawkami, strukturami wspinaczkowymi, torami przeszkód czy skaczącymi dyskami. Są też szkła powiększające do obserwacji liści i innych elementów przyrody. Pomyślano też o macach karmiących. Na placu zabaw stanęła bowiem, specjalnie dla nich, zadaszona ławeczka służąca do karmienia i przewijania niemowląt. Co ważne, inwestycja zaprojektowana była tak, aby jak najmniej ingerować w drzewostan parku, a nadzór – poza urzędników – sprawowali niezależni dendrologi.



Miejska. Mieści się ona na skraju dawnego parku Strzygowskiego i ciągnie się na długości 100 metrów wzdłuż brzegu rzeki w kierunku ujścia Potoku Straconka. Dzięki inwestycji pojawiła się tam infrastruktura wypoczynkowa i rekreacyjna, w tym ściana wspinaczkowa, rama wspinaczkowa z siecią, ławeczki, kosze na śmieci, stojaki na rowery, ścieżki dla pieszych i pomost, na którym ustawione są leżaki.

czysława Piekietki do granicy miasta z gminą Wilkowice. Po obu stronach rzeki powstały alejki, a między nimi ławki, wiaty z miejscami do siedzenia i stołami - zadaszona i niezadaszona, jest też dużo nowych nasadzeń krzewów i drzew, a przede wszystkim roślin owocowych. Od strony ulicy Bystrzańskiej powstał sad społeczny, z którego dobrodziejstw korzystać może każdy.

Reklama





WĘDZARNIE OGRODOWE

akcesoria
do wędzarni


www.grillpal.pl

tel. 887 475 004



się ku rzece?

Będzie nowy park

W Urzędzie Miejskim, z udziałem ogrodnika miejskiego, trwają obecnie prace nad stworzeniem nad Białą zupełnie nowego terenu zielonego. Chodzi o poprzemysłową przestrzeń pomiędzy na prawym (wschodnim) brzegu rzeki pomiędzy ulicami Partyzantów, Leszczyńska i Piotra Bardowskiego. Ma tu powstać tzw. park linearny, który połączy istniejące już parki – Włóknarzy i Strzygowskiego.

Koncepcja zagospodarowania tego terenu powstała na podstawie pracy

Projekt przewiduje także budowę kładki pieszo-rowerowej przez rzekę

od strony Parku Włóknarzy. Konstrukcja nośna kładki jest inspirowana zewnętrznym spletem włókien liny. Ideą projektu jest stopniowe rozwinięcie oplotu w miejscu połączenia z nadbrzeżem, tak aby poszczególne włókna łagodnie przechodziły w projektowane pasy roślinności – czytamy w pracy. Kładka będzie miała 42 metry i będzie nadwieszana, a całość ma być przeszklona. Szacunkowy koszt wykonania parku to około 30 mln zł. Realizacja będzie możliwa po uchwaleniu przez Radę Miejską miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz pozyskaniu funduszy zewnętrznych. Na realizację pomysłu z pewnością będziemy musieli więc poczekać co najmniej kilka lat.



inżynierskiej *Bulwar industrialny „Apena” rzeki Białej w Bielsku-Białej – projekt połączenia terenu dawnej fabryki z Parkiem Włóknarzy*, którą w ramach studiów na Politechnice Krakowskiej przygotował student tej uczelni, bielszczanin Szymon Chromik.

Koncepcja zakłada zagospodarowanie bulwaru o szerokości 25 metrów od brzegu rzeki i długości prawie 400 metrów szlakiem pieszo-rowerowym, roślinnością i małą architekturą. – W ten sposób połączymy Park Włóknarzy z Parkiem Strzygowskiego tworząc wzdłuż rzeki jednolitą przestrzeń zieleni - od ul. 1 Maja do ul. gen. Stanisława Maczka o powierzchni około 10 hektarów – mówi ogrodnik miejski Dariusz Gajny.



Reklama

Aby inwestycja mogła zostać zrealizowana niezbędne jest przejęcie pasa zieleni wzdłuż rzeki należącego obecnie do jednostki wojskowej. Prowadzone są także z właścicielem gruntu na którym stoi zakład Apena.

Zgodnie z projektem, wzdłuż brzegu rzeki, po stronie ul. Partyzantów teren pozostanie niezagospodarowany z naturalną roślinnością. Z kolei po drugiej stronie rzeki koncepcja zakłada utworzenie ogrodu dydaktycznego dedykowanego postaci Ignacego Bierka. Kompozycja miejsca ma nawiązywać do jednej z bezpowrotnie zniszczonych mozaik autorstwa tego artysty, a stworzą ją rośliny o zróżnicowanej wysokości oraz fakturze.

Wzdłuż prowadzącej swobodnie przez cały bulwar głównej alei, szerokiej na 5 metrów i dostępnej dla pieszych oraz rowerzystów, przewidziano trawiaste polany do rekreacji z betonowymi leżakami. Wzór nawierzchni inspirowany jest rdzeniem spletu liny. Projekt przewiduje również budowę trzech tarasów widokowych nad rzeką – żelbetowych konstrukcji z przeszklonymi balustradami tak, aby jeszcze bardziej przywrócić rzekę miastu. W przestrzeni ustawione są też betonowe stoły i krzesła oraz ławki dla tych, którzy chcą wygodnie spędzić czas w otoczeniu zieleni.

Te ryby zobaczymy w bielskich rzekach

Niewiele miast w Polsce może poszczycić się faktem, że przechodząc przez most na rzece w centrum miasta można ostrzec w jej wodach ryby. Tym, którzy chcieliby takiego zjawiska doświadczyć polecamy jeden z mostków przy Galerii Sfera czy Domu Handlowym Wokulski.

Jakie ryby żyją w wodach Białej? Jak mówi nam Wojciech Duraj, prezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Bielsku-Białej, w Białej żyją przede wszystkim szczupła potokowa i pstrąg potokowy. W wyższych partiach rzeki spotkać można także głowacza białopłetwego, zaś od centrum



miasta i w kierunku ujścia – klenia. Ciekawostką jest także występowanie na bielskim odcinku rzeki Białej minoga strumieniowego, który jest gatunkiem zagrożonym.

Opiekę nad rzeką Białą z ramienia katowickiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego sprawują wędkarze z bielskiego Klubu Renegat Fishing Team. Klub co roku organizuje sprzątanie rzeki oraz pomaga w zarybianiu rzeki. W ramach zarybiania do Białej co roku wprowadzane jest ok. 3500 pstrągów potokowych.

Co warto podkreślić, Polski Związek Wędkarski na odcinku od źródeł Białej do mostu w Komorowicach obowiązuje całkowity zakaz zabierania złowionych ryb, dzięki czemu populacja pstrąga utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie.

Ryby występują oczywiście także w innych bielskich ciekach. Wojciech Duraj wskazuje tu m.in. płynącą przez Lipnik Niwkę, w której wielokrotnie widział pstrąga potokowego i szczupłą potokową. – Pstrąg potokowy w Nivce nigdy nie był zarybiany. Ta ryba rodzi się tutaj wyłącznie na podstawie własnego, naturalnego tarła. Są to więc rodzime, beskidzkie pstrągi, niczym nie zmącone genetycznie – podkreśla Duraj.

RESTAURACJA

OBSERWUJ NAS

WWW.RESTAURACJA-BOSCO.PL

512 174 686

BIELSKO-BIAŁA
 UL. GEN. MACZKA 41

PRZYJDŹ I POCZUJ SIĘ BOSKO!

Lipnik

Rodzinny Festyn Maltański

22 lipca w ogrodzie Zgromadzenia Zakonnego Sióstr Szkolnych de Notre Dame przy ulicy Polnej odbył się rodzinny Piknik Maltański, zorganizowany przez Zakon Maltański w Polsce.

Podczas festynu odbył się rodzinny turniej piłki nożnej i wyścig na torze przeszkód, pokaz zdrowej żywności oraz pokazy pierwszej pomocy me-

Zakon Maltański znany jest głównie z funkcjonującej w jego ramach Maltańskiej Służby Medycznej, zabezpieczającej wiele imprez masowych.



dycznej. Dzieci mogły skorzystać z zabaw na dmuchańcach w mini-parku zabaw a także zakosztować tradycyjnej waty cukrowej.

Zakon prowadzi też wiele dzieł charytatywnych, np. w Afryce, gdzie skupia się na walce z trędem. W naszym mieście działa m.in. Maltański Klub Seniora.

Bielsko Południe

Zielony zakątek przy Kochanowskiego

W ramach projektu „332 drzewa i 5 gałęzi”, który wygrał głosowanie Budżetu Obywatelskiego w 2020 roku, powstało kolejne zielone miejsce wypoczynku.

Na ulicy Kochanowskiego, nad potokiem Kamieniczanka, usytuowano wysypną kamieniem ścieżkę, która

pod koronami drzew, wśród gęstej roślinności, która dodatkowo została uzupełniona nowymi nasadzeniami.



prowadzi do drewnianego podestu z czterema ławkami oraz koszem na śmieci. Podest i ławki znajduje się

Całość atmosfery uzupełnia sąsiedztwo potoku.

Straconka

Kultura na łopacie

24 lipca wbito pierwszą łopatę pod budowę nowej placówki kulturalnej w Bielsku-Białej – Domu Kultury w Straconce. Powstanie on przy skrzyżowaniu ulicy Górskiej i Złoty Potok. Symbolicznego gestu wbicia łopaty dokonali: pochodzący ze Straconki minister i poseł PiS Grzegorz Puda, prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski, przewodnicząca Rady Osiedla Straconka Józefa Wawak oraz Łukasz Olejniczak, prezes firmy Intravi (wykonawcy inwestycji).

Na działce nieopodal kościoła parafialnego p.w. Matki Boskiej Pocieszenia i Szkoły Podstawowej nr 26 stanie

nie parking pełniący również funkcję placu, na którym będą organizowane imprezy plenerowe.

prezydentem Klimaszewskim a radnym Niezależnych.BB.

Przewodnicząca Rady Osiedla Straconka, Józefa Wawak, podkreśliła zaangażowanie wielu osób: – Przez lata mieliśmy pod górkę, ale warto było przedzierać się przez przeszkody, bo dziś mamy sukces, okupiony trudem, ale przecież nikt nie mówił, że będzie łatwo. Serdeczne podziękowania dla ministra Grzegorza Pudy, dla prezydenta Jarosława Klimaszewskiego, dla wiceprezydenta Adama Ruśniaka, dla radnego Janusza Okrzesika – bo tak naprawdę to światło w tunelu pokazało się od naszej współpracy i mojej determinacji, co zaowocowało porozumieniem z prezydentem, dla Szczepana Wojtasika. Serdeczne podziękowania dla pracowników Urzędu Miejskiego, których spotkałam na drodze do powstania domu kultury, którzy służyli pomocą i dobrą radą.



3-kondygnacyjny budynek o łącznej powierzchni użytkowej ok. 1500 m², w którym znajdują się biura, pomieszczenia dydaktyczne i pomieszczenia techniczne placówki kultury. W budynku przewidziano również dużą salę wielofunkcyjną, a w przyziemiu będą się mieścić pomieszczenia dla Rady Osiedla Straconka. Obok powsta-

O budowę własnego domu kultury społeczność Straconki występowała już od wielu lat, jednak projekt ten nie znajdował odpowiedniego wsparcia u władz samorządowych poprzednich kadencji. Przełom nastąpił, gdy budowa domu kultury w Straconce znalazła się w porozumieniu programowym, zawartym na początku kadencji między

Minister Grzegorz Puda podczas uroczystości zapowiedział przyznanie miastu dofinansowania na stracenią inwestycję ze środków rządowych. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że może to być nawet 5 mln złotych. Całkowity koszt prac ma wynieść 15,7 mln zł.

Mikuszowice Krakowskie

Kościółek jeszcze piękniejszy

Drewniany kościół św. Barbary w Mikuszowicach Krakowskich znalazł się na liście zabytków, których renowacja zostanie dofinansowana ze środków rządowych. Na zadanie „Kompleksowe i integracyjne prace dotyczące konserwacji, ochrony i bezpieczeństwa kościoła św.Barbary w Bielsku-Białej” przeznaczonych zostanie 2 755 000 zł z Programu Odbudowy Zabytków.

Remonty konserwatorskie są bardzo kosztowne, szczególnie w przypadku takich perełek jak siedemnastowieczny kościół św. Barbary. Choćby odnowienie polichromii to jubilerska robota dla konserwatorów. Parafia samodzielnie nie byłaby w stanie udźwignąć takiego ciężaru finansowego, stąd pomysł na ubieganie się o środki centralne. – Uważam, że to dobry sposób na wydawanie pieniędzy z naszych podatków, bo to część naszego wspólnego dziedzictwa – cieszy się z przyznania dofinansowania radny Janusz Okrzesik, który zaangażował się w przygotowanie wniosku o dofinansowanie.

Kościół w Mikuszowicach to jedyny bielski zabytek, który znalazł się na liście dofinansowania. Fundusze przyznano kilku zabytkom z powiatu bielskiego, m.in. z Wilkowic, Jaworza i Kóz.



Wapienica

100-lecie polskiego szkolnictwa

W lipcowym numerze informowaliśmy o inicjatywie mieszkańców Wapienicy w związku z upamiętnieniem 100-lacia powstania Polskiej Szkoły Powszechnej. 21 lipca zbiórka funduszy na ten cel sukcesem zakończyła się sukcesem.

Przypomnijmy, pierwsza polska szkoła w Wapienicy powstała w 1923 roku z inicjatywy wapienickiego koła Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego i mieszkańców wsi. Pierwszym dyrektorem szkoły był Franciszek Kubok, który

w 1926 roku doprowadził do wybudowania szkolnego budynku, na którym zawieszono tablicę. Obecnie w budynku przy ul. Międzyrzeckiej mieści się miejskie Przedszkole nr 41. Zbiórkę zainicjowali Wiesław Dziu-

bek i Łukasz Bulowski, a wpłaty 27 darczyńców pozwoliły uzyskać zakładaną kwotę 4000 zł na długo przed terminem. Ostonięcie tablicy przewidziano na wrzesień.

14 lipca 2023 r. zmarł

Tadeusz Jan Mikulski

W kościele pw. Opatrzności Bożej żegnano Go słowami:
Pozostanie w naszej pamięci jako osoba skromna, życzliwa,
kochająca góry i ludzi z nimi związanych.

Jego życiowa mądrość wzbudzała szacunek. Praca, obowiązek, rzetelność i uczciwość wypełniały Jego życie. Nam wszystkim przekazywał te wartości. Wspierał wielu i o wielu się martwił. Miłował przyrodę, góry, ludzi i Ojczyznę. Aktywnie działał w kilku organizacjach i stowarzyszeniach, ale szczytcił się ze był GOPR-owcem i Przewodnikiem Górskim. Za swoją aktywność wielokrotnie był odznaczany i nagradzany.

Tadziu, będziemy o Tobie pamiętali.

Stanisław Biłka
Prezes Towarzystwa Miłośników
Ziemi Bielsko-Bialskiej

Kurs inny niż wszystkie

Dobry pomysł na zawód przyszłości

W informatyce podobno najtrudniej jest zacząć. Akademia Programowania DMT ma w tym pomóc i proponuje na start certyfikowane szkolenie z możliwością stażu i późniejszej współpracy. Co więcej, jeśli zdasz organizowane podczas kursu egzaminy, otrzymasz zwrot kosztów całości kursu! Zajęcia potrwają od października do czerwca, liczba miejsc jest ograniczona.

Kurs dla ambitnych

– Jest to pomysł dla ludzi, którzy są na etapie zmiany pracy z powodów ekonomicznych lub dlatego, że są swoim dotychczasowym zajęciem znużeni i postanowili coś zmienić w swoim życiu – tłumaczy Bartłomiej Żywczak z firmy Abel IT, która jest pomysłodawcą i organizatorem przedsięwzięcia. – Nasza propozycja to także świetne uzupełnienie dla tych, którzy już się kształcą w zakresie informatyki: doświadczenie poprzedniej edycji pokazuje, że Akademia sprawdza się wśród studentów informatyki, którzy zdobywają tutaj cenne umiejętności i doświadczenie.

Bielska Firma Abel IT zorganizowała już dwie edycje Akademii Programowania. Wśród ich uczestników byli zarówno studenci, świeżo upieczeni absolwenci studiów, jak i osoby z wieloletnim stażem pracy, które uznały, że wyuczony zawód to nie to, o co im chodziło i postanowili spróbować swoich sił w szeroko rozumianej branży IT. Sektor ten kusi bowiem potencjalnie wysokimi zarobkami, elastycznym czasem pracy i możliwością pracy zdalnej.

Stacjonarnie i online

Akademia Programowania DMT to kurs przypominający w swej formule studia podyplomowe. Obejmuje 90 godzin zajęć stacjonarnych oraz – co będzie nowością w porównaniu z poprzednimi edycjami – aż 210 godzin zajęć online. Całość podzielona jest na 3 bloki tematyczne. Każda z części kończy się kolokwium, a całość – egzaminem. W ramach poszczególnych bloków zajęć uczestnicy poznają algorytmikę, nauczą się programować i testować oprogramowanie w języku Java oraz będą mogli nauczyć się zagadnień związanych z prowadzeniem projektów, architekturą oprogramowania czy kwestiami bezpieczeństwa oprogramowania.

Zajęcia prowadzą doświadczeni pedagodzy na co dzień zajmujący się informatyką, praktycy programiści oraz osoby związane z testowaniem oprogramowania. Dzięki temu w programie nie ma zbędnej teorii, a przekazywana wiedza wynika z wieloletniej praktyki.

Zajęcia inne niż wszystkie

To jednak, co odróżnia Akademię od innych tego typu zajęć jest tworzenie przez uczestników zespołu, który wspólnie dąży do celu. – W ten sposób chcemy pokazać i nauczyć uczestników, że istotą sukcesu w branży IT jest otwartość na drugiego człowieka, zdolność ciągłego uczenia się, sprawna komunikacja i umiejętność budowania relacji z innymi – tłumaczy ideę zajęć Bartłomiej Żywczak. Dlatego zajęcia Akademii kończą się miesięcznym projektem, w ramach którego wszyscy uczestnicy stają się jednym zespołem i tworzą gotowy system informatyczny. Ich zadaniem jest także jego przetestowanie i pre-

zentacja. W zakończonych już edycjach uczestnicy stworzyli aplikacje, które umożliwiały założenie i obsługę konta bankowego.

tematyczny, z którego świetnie potrafi skorzystać ten, kto ma odpowiednią wiedzę na temat tego jak i do czego ten model został stworzony. Jeżeli



Jednym z uczestników drugiej edycji Akademii Oprogramowania był Paweł Herma.

Większość się jej boi, tutaj uczą jak z niej korzystać Spory niepokój wśród informatyków budzi szybki rozwój sztucznej inteligencji. W powszechnej opinii może on spowodować bezrobocie w tym zawodzie. Bartłomiej Żywczak uważa jednak inaczej: *W moim odczuciu, w najbliższych latach na rynku pracowników informatyki będzie narastała luka. W dalszym ciągu będzie olbrzymie zapotrzebowanie na specjalistów, którzy będą potrafili korzystać z narzędzi sztucznej inteligencji. Akademia Programowania w tym kierunku będzie właśnie prowadzona.*

Właściciel firmy Abel tłumaczy, że sztuczna inteligencja to model ma-

któś nie ma natomiast wiedzy z zakresu inżynierii oprogramowania, algorytmiki czy tworzenia aplikacji, nie jest w stanie przygotować zapytań do mechanizmu, który mu udzieli sensownych odpowiedzi. – *Narzędzia sztucznej inteligencji mają olbrzymi potencjał, jednak aby zostały one dobrze wykorzystane w informatyce, musi z nich korzystać wykwalifikowany pracownik. My właśnie w tym kierunku chcemy poprowadzić uczestników kursów Akademii Programowania. Z pewnością nie zastąpimy w tym zakresie studiów informatycznych, ale świetnie je uzupełnimy* – przekonuje Bartłomiej Żywczak.

Biznesowy partner

Pomysł utworzenia Akademii Programowania DMT zainicjował Tomasz Macura, prezes holdingu DMT zatrudniającego zespół programistów, testerów, inżynierów DevOps, jak i tych odpowiedzialnych za zarządzanie zespołami oraz projektami. Jak mało kto rozumie on potrzeby rynku pracy w branży IT oraz konieczność elastyczności i umiejętności dopasowania się pracowników do zmieniających się potrzeb. Tego właśnie, poza informatyczną wiedzą i umiejętnościami, uczą się uczestnicy Akademii Oprogramowania DMT. Po jej ukończeniu i zdaniu egzaminu mogą liczyć na pracę przy projektach realizowanych w firmach związanych z DMT oraz zwrot kosztów udziału w Akademii.

z głównych czynników, które przyciągnęły uczestników Akademii. – *Często ma się wiedzę, ale boi się iść na rozmowę kwalifikacyjną, która jest wielką niewiadomą. W przypadku Akademii zapewnienie współpracy po zdaniu egzaminu daje duży komfort. Rozmowa rozłożona jest na poszczególne kolokwia, dzięki czemu stres jest zdecydowanie mniejszy. Wiadomo też jakie są wymagania.* – mówi pani Agnieszka, jedna z absolwentek Akademii Programowania DMT, która po ukończeniu akademii zmieniła pracę. Co ciekawe, podczas kursu odkryła, że chce się zająć testowaniem oprogramowania, a nie samym programowaniem, o którym myślała rozpoczynając kurs.

Jednym z uczestników drugiej edycji kursu był Paweł Herma, student III roku informatyki na Bielskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej. – *Najbardziej mnie zaciekały dwa języki programowania, z którymi wcześniej nie miałem praktycznie styczności. Algorytmikę uczyliśmy się z wykorzystaniem języka Python zaś w głównej części kursu uczyliśmy się programować z wykorzystaniem języka Java. Są to języki zupełnie inne niż te, z którymi miałem wcześniej do czynienia* – opowiada student, który jest bardzo zadowolony z udziału w kursie. Zapewnia, że poznane narzędzia z pewnością będzie w przyszłości wykorzystywał. – *Właśnie w Javie będę pisał swoją pracę inżynierską, a z poznanych podczas zajęć Akademii językiem związana będzie także moja praca: jestem teraz na etapie nawiązywania współpracy z firmą DMT, gdzie będę inżynierem oprogramowania, także w Javie* – cieszy się Herma.

Od października trzecia edycja

Dotychczasowy sukces skłonił organizatorów do kontynuowania projektu. Obecnie trwa nabór do grupy, która zajęcia Akademii rozpocznie w październiku.

Kurs podzielony będzie na trzy moduły. Każdy zakończony będzie kolokwium.

Po zakończeniu kursu na każdego uczestnika, który zda egzamin czeka możliwość rozpoczęcia współpracy z DMT Holding Sp. z o.o. lub innymi firmami.

Zainteresowani mogą kontaktować się z organizatorami telefonicznie pod numerem 602-482-496 lub mailowo pod adres info@abel-it.pl.

Artykuł sponsorowany

Akademia Oprogramowania DMT

Co, gdzie i jak?

- Nauczymy Cię wszystkiego, co potrzebne jest do pracy przy tworzeniu oprogramowania,
- kurs potrwa od października do czerwca,
- jeśli zdasz egzamin końcowy, otrzymasz zwrot poniesionych kosztów oraz możliwość podjęcia stażu wraz z jego późniejszym przedłużeniem
- spotkania odbywać się będą w formie hybrydowej:
 - stacjonarne w soboty w Bielsku-Białej.
 - dodatkowe zajęcia w formie online, w tygodniu w godzinach popołudniowych

Dla kogo jest kurs?

- Zastanawiasz się nad informatyką jako swoją ścieżką przyszłości, a nie wiesz, od czego zacząć?
- Twoja wiedza jest na poziomie 0? Od takiego poziomu startujemy i nauczymy Cię wszystkiego!
- Masz już pewną wiedzę? Tym bardziej możesz się zapisać!

Kurs podzielony jest na trzy moduły, po każdym z nich uczestnicy zdają kolokwium. Następnie realizują praktyczny projekt zespołowy i przystępują do egzaminu końcowego. Egzamin zdany na co najmniej 70% umożliwia rozpoczęcie stażu w DMT Software House z możliwością przedłużenia umowy i podjęcia stałej współpracy, a także zwrot kosztów kursu.

Jesteś zainteresowany/zainteresowana? Napisz (info@abel-it.pl) lub zadzwoń (602-482-496)

dm
software house

ABEL IT

Na dwóch kołach też

Ruch to ważny element wpływający nie tylko na zdrowie ale decydujący także o jakości naszego życia. Jest szczególnie ważny w tak zwanym srebrnym, senioralnym wieku. Jednym z narzędzi sprzyjających ruchowi jest rower. Bielscy Seniorzy nie tylko chodzą na kijki czy po górach; spora ich grupa uprawia czynnie turystykę rowerową.

Blisko i coraz dalej

Zaczęło się od hasła rzuconego na początku 2016 roku przez jedną z uczestniczek Akademii Seniora – *Jak będą wycieczki rowerowe to ja będę jeździła*. Jeszcze w kwietniu zawiązała się sześciuosobowa grupa miłośników wycieczek rowerowych. Pierwsze wypadki to najbliższa okolica: Rudzica, Międzyrzecze, Szczyrk. Gdy zaliczyli wszystkie okoliczne trasy przyszedł czas na coraz dalsze eskapady. By zwiedzić Rudy Raciborskie i okolice zapakowali rowery na samochody i pojechali. Jedną z ciekawszych wypraw to wyjazd pociągiem do Katowic a stamtąd z powrotem do Bielska-Białej na rowerach. Część grupy zdołała dojechać do Tychów, inni do Kobióra i Pszczyny, garstka wróciła na rowerach do Bielska-Białej. Innym znów razem zapakowali rowery do pociągu jadącego do Zwardonia i wysiedli w Rajczy, skąd ścieżka rowerowa zaprowadziła ich do Węgierskiej Górki gdzie czekała na nich Węgierska Rundka. Do Bielska-Biała wracali lokalnymi bocznymi

drogami (mały ruch samochodowy) przez Przybędę, Radziechowy, Twar-

dorzeczkę i Godziszkę. Przy wsparciu kolei zaliczyli między innymi Wiślaną



Foto: archiwum T. W. Kubikow

Trasę Rowerową (WTR) z Czechowic-Dziedzic do Oświęcimia i z powrotem oraz Szlak Kościółków Drewnianych Ziemi Pszczyńskiej.

Wspólnie z seniorami z Klubu Kolarskiego „Ondraszek” z Cieszyna, dzięki dofinansowaniu (w ramach małych grantów senioralnych „Śląskie dla Seniora”) z Urzędu Marszałkowskiego w ramach projektu „Rower – to ja lu-

bię”, zorganizowali dziewięciodniowy obóz na terenie Podlasia. W trakcie 7 rowerowych dni przejechali 347 kilometrów. Piętnastoosobowa grupa pojechała pociągiem do Gdańska by pojechać po Żuławach.

Mówili na niego Tata

Jeździł z nimi od początku aż do końca swoich dni (zmarł 4 lata temu w wieku 91 lat). Był prawdziwym pasjonatem ruchu i roweru. Jeździł na nim od dziecka, a pierwszy swój rower poskładał sobie sam. Pochodził z Tomaszowa Mazowieckiego, a w Bielsku-Białej „wylądował” po wojnie, gdzie do roku 1956 służył w jednostce artylerijskiej na Leszczynach. Później przez wiele dziesięcioleci prowadził zakład zegarmistrzowski przy ul. 3 maja vis a vis NOT-u. Jeździł na rowerze elektrycznym i był kimś w rodzaju rowerowego guru. Wszystkie swoje wycieczki i rajdy rowerowe opisywał skrupulatnie, jak na zegarmistrza przystało, w swoim pamiętniku. Zawsze miły, życzliwy i pomocny był dla wszystkich. Był dżentelmenem rowerowym (gdy kogoś mijali mówił – „mijam z lewej”) i ich prawdziwym opiekunem – po prostu Tatą. Tak wspominają Stanisława Halskiego, towarzysza swoich rowerowych eskapad, członkowie grupy rowerowej.

Krzysztof Kozik

Złota Rączka już pomaga seniorom

Seniorzy z Bielska-Białej posiadający Kartę Seniora mogą korzystać z usług złotej rączki. Operatorem programu jest Spółdzielnia Socjalna Synergia, a złota rączka to nic innego jak osoba wykonująca drobne naprawy w miejscu zamieszkania seniora. Zgłoszenia przyjmowane są pod numerem telefonu 884 168 557.

21 lipca prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski zlecił Spółdzielni Socjalnej Synergia realizację kolejnego zadania na rzecz seniorów naszego miasta. Tak, jak zapowiadano, od 24 lipca ruszyły drobne usługi naprawcze wykonywane w domach osób zamiesz-

Wykonawcą zadania jest Spółdzielnia Socjalna Synergia, a usługę można zamówić osobiście w siedzibie Spółdzielni przy al. Armii Krajowej 220 lub telefonicznie pod numerem 884 168 557, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00.

Naprawy są wykonywane w miejscu zamieszkania seniora, w godzinach od 8.00 do 16.00, po wcześniejszym uzgodnieniu konkretnego terminu, zgodnie z kolejnością zgłoszeń. Nie będą realizowane naprawy, których czas wykonania przekracza dwie godziny, usługi wymagające natychmiastowej interwencji, naprawy, które są świadczone w ramach innych umów lub wynikają ze zobowiązań innych podmiotów - wspólnoty mieszkaniowej, administracji nieruchomości, spółdzielni mieszkaniowej, gwaranta itp.; złota rączka nie podejmie też prac budowlanych ani malowania pomieszczeń.

W ramach realizacji zadania Synergia zapewnia bezpłatnie materiały niezbędne do wykonania usługi, których wartość nie może przekroczyć 70,00 złotych brutto. W przypadku wystąpienia potrzeby zakupu droższych materiałów, jeżeli senior wyrazi zgodę, to we własnym zakresie kupuje potrzebne materiały, finansując je w całości z własnych pieniędzy.

Regulaminy oraz wymagane druki dostępne są na stronie www.seniorzybielsko.pl, w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego na parterze – stanowisko nr 2, w Wydziale Polityki Społecznej na drugim piętrze, pok. 225 lub bezpośrednio w siedzibie Synergii.

Warto dodać, że usługi złotej rączki są realizowane przy użyciu samochodu elektrycznego marki Kia Soul użyczonego nieodpłatnie przez firmę Korczyk.

źródło: Urząd Miejski w Bielsku-Białej

10 tysięcy Kart Seniora

Kartę Seniora w Bielsku-Białej odebrało już 10.000 osób. To dokument, który uprawnia mieszkańców miasta po 65. roku życia do korzystania z ulg, zwolnień i preferencji oferowanych przez partnerów programu. 21 lipca z rąk prezydenta miasta Jarosława Klimaszewskiego dziesięcioletnią Kartę Seniora odebrała bielszczanka Dorota Kostyła.

- O tym, że w Bielsku-Białej jest Karta Seniora, dowiedziałam się od koleżanki. Do tej pory też czynnie uczestniczyłam w życiu miasta, chodzę na

i są mieszkańcami Bielska-Białej. Dzięki niej seniorzy mogą korzystać z ulg, zwolnień i preferencji oferowanych przez partnerów programu.



Foto: Paweł Sowa / UM Bielsko-Biała

koncerty do Parku Słowackiego i do Bielskiego Centrum Kultury, a teraz z kartą będzie to jeszcze atrakcyjniejsze – mówiła z radością. - W mieście przybywa miejsc w których Karta Seniora jest honorowana. Na pewno będzie miała pani z czego wybierać – mówił prezydent.

Bezpłatna Karta Seniora to element programu *Miejsce przyjazne dla seniora*, który został przyjęty przez Radę Miejską w Bielsku-Białej w 2019 roku. Jego cel to wspieranie różnych form aktywności osób starszych poprzez zwiększenie im dostępności do usług w zakresie kultury, sportu, rekreacji, edukacji itp. Karta jest adresowana do osób, które ukończyły 65. rok życia

Aby zostać posiadaczem karty, należy złożyć wniosek w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej przy placu Ratuszowym 6 lub wysłać ww. wniosek pocztą. Karta jest imienna, posiada termin ważności, unikalny numer, kod kreskowy i hologram. Jest wydawana bezterminowo seniorom posiadającym stałe zameldowanie w Bielsku-Białej, na czas zameldowania – seniorom posiadającym zameldowanie na pobyt czasowy na terenie miasta lub na rok seniorom, którzy mieszkają na terenie miasta, ale nie posiadają zameldowania.

Opis programu, regulamin, lista partnerów oraz wzór wniosku znajdują się na stronie www.seniorzybielsko.pl.



Foto: witalba.com

kujących w Bielsku-Białej, które mają ukończone 65 lat i mają Kartę Seniora. - Mam nadzieję, że program się przyjmie; jak zwykle pewne rzeczy wyjdą w przysłowiowym praniu, bo to normalne, ale znając elastyczność spółdzielni Synergia, która nie w takich sytuacjach dawała sobie radę, jestem pełen optymizmu. Bardzo się cieszę, że ten program rusza – mówił prezydent. Od 24 lipca do końca tego roku, a dokładnie do 22 grudnia, seniorzy mogą skorzystać z usługi złotej rączki w ramach projektu pilotażowego, finansowanego z budżetu miasta. Od nowego roku usługa będzie realizowana w ramach budżetu obywatelskiego.

Wszelkie informacje na temat projektu można uzyskać pod numerami telefonu: 33 497 14 92 lub 33 497 14 99, a także u realizatora – czyli w spółdzielni Synergia.

Jeśli chodzi o samą usługę, spółdzielnia oferuje pomoc w nieskomplikowanych naprawach technicznych - niewymagających specjalistycznej wiedzy ani kwalifikacji potwierdzonych stosownymi dokumentami i uprawnieniami - w domach seniorów, ale tylko tych, którzy posiadają Kartę Seniora, są niepełnosprawni, samotni i nie są w stanie pokryć ceny naprawy.

Dlaczego nie w Bielsku-Białej?

6 sierpnia zakończył się Tydzień Kultury Beskidzkiej. W tym roku impreza odbyła się już po raz sześćdziesiąty. Na scenach 7 miejscowości wystąpiło 4 tysiące wykonawców z kilkunastu krajów. Niestety, po raz kolejny impreza ominęła sceny Bielska-Białej.

Początki Tygodnia Kultury beskidzkiej sięgają dwa pokolenia wstecz: po raz pierwszy estrady rozbrzmiały śpiewem i muzyką ludową i „zawirowały” tańcem w 1964 roku. Wydarzenie ściera corocznie, na przełomie lipca i sierpnia, liczne rzesze miłośników folkloru,

Tegoroczny, 60. Tydzień Kultury Beskidzkiej odbywał się w Wiśle, Szczyrku, Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu oraz Ujsołach, Jabłonkowie i Istebnej. Na scenach zaprezentowało się 4 tysiące wykonawców, 77 zespołów z samej tylko Polski, kilkanaście

głych zakątków świata jak Palestyna, Maroko, Chile i Indie. Poza koncertami imprezę wypełniły wydarzenia towarzyszące: potańcówki ludowe, kiermasze sztuki, ludowej, pokazy rękodzieła i wyrobów owczych, warsztaty i animacje.

Niestety, po raz kolejny artystów Tygodnia Kultury Beskidzkiej nie zobaczyliśmy w Bielsku-Białej, mimo iż w naszym mieście siedzibę ma główny organizator imprezy, Regionalny Ośrodek Kultury. Tym bardziej, że stolica Podbeskidzia była areną występów artystów TKB od 1976 roku. Jeszcze kilka lat temu w ramach organizowanego przez Bielskie Centrum Kultury „Lata z Kulturą” na bielskich scenach występowały 2-3 zespoły przyjeżdżające na odbywający się w Beskidach festiwal.

Bielsko-Biała jest kandydatem do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. Może to dobry moment, aby koncerty największej folklorystycznej imprezy Europy powróciły na sceny naszego miasta?

* * *

Anna Strony i Wiesław Łysakowski, związani z naszym miastem i Tygodniem Kultury Beskidzkiej, otrzymali prestiżowe medale Zasłużony Kulturze Gloria Artis nadawane jest przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochrony kultury i dziedzictwa narodowego.

Anna Strojny była w latach 2008-2019 dyrektorką programowo-artystyczną Tygodnia Kultury Beskidzkiej, wieloletnią pracowniczką Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej.

Wiesław Łysakowski jest artystą plastykiem, autorem logotypów i plakatów TKB. W 2020 roku był nominowany do Nagrody Prezydenta Miasta Bielska-Białej w Dziedzicinie Kultury i Sztuki Ikar.



sztuki ludowej z całego świata. Obecnie jest to największa folklorystyczna impreza w Europie.

grup zagranicznych m.in. z Czech, Albanii, Bośni i Hercegowiny, Serbii i Rumunii. Byli też goście z tak odle-

Natura w obiektywie

Aglomeracja Beskidzka zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym „Natura w obiektywie”. Zdjęcia przesyłane na konkurs powinny przedstawiać dziką naturę obszaru aglomeracji.

Konkurs - organizowany w ramach projektu Life pod nazwą Śląskie. Przywracamy błękit - przeznaczony jest dla wszystkich osób zajmujących się fotografią w sposób amatorski - dla młodzieży, jak i osób dorosłych. Nie mogą brać w nim udziału artyści, studia fotograficzne czy inne podmioty zajmujące się fotografią zawodowo.

mailową na adres: life@aglomeracja-beskidzka.eu do 30 września. Konkursowe prace - w trzech kategoriach wiekowych: 7-12 lat, 13-19 lat i powyżej 19 lat - będzie oceniać trzyosobowe jury, w którym zasiądą ekodoradcy Aglomeracji Beskidzkiej. Spośród nadesłanych prac jury wybierze laureatów, którym zostaną przyznane nagrody rzeczowe.

Do konkursu dopuszczone będą maksymalnie 3 zdjęcia w formacie elektronicznym, w pliku JPG nieprzekraczającym 5 MB. Należy je przesyłać drogą

Regulamin konkursu wraz z załącznikami dostępny jest na stronie: www.AglomeracjaBeskidzka.eu.

Reklama

**To jest miejsce
na Twoją
reklamę!**

duży nakład
szeroki zasięg
atrakcyjne ceny



606 767 669
marketing@Kurier-BB.pl



**Co snop,
to inszego zboża
Romanse**

techniczno-humanistyczne

W związku z rychłym przekształceniem się techniczno-humanistycznej uczelni w uniwersytet można mieć nadzieję, że naukowcy spod Koziej Górki nie zapomną o korzeniach i zwracać będą uwagę na techniczno-humanistyczne wątki naszego dziedzictwa.

Zaczynają się bardzo wcześnie. Przecież już pierwsze zapisane zdanie w języku polskim może być fascynującym obiektem humanistyczno-technicznych dociekań i to nawet w modnym nieustannie duchu dżender (bo przecież to nie żadne straszdyło, ale refleksja o normach i zachowaniach przypisywanych płci w ramach danej kultury, co może być bardzo ciekawe). Dosłownie w Księdze Henrykowskiej zostało zapisane ręką zakonnika tak: „day, utia pobrusa, a ti poziwai”. I od razu mówię, że pierwsze słowo to nie angielski „dzień”, po prostu nie było jeszcze wiadomo, jak zapisywać dźwięki mowy polskiej. A zdanie to otoczone było obszernym tekstem po łacinie, a nie po angielsku, jak mogliby przypuszczać ci, dla których facet, który zniszczył Republikę starożytnego Rzymu nazywał się Dżulius Sizar. „Day” znaczy po prostu „daj”.

Trudniej z następnymi słowami. Z łacińskiej opowieści, w której zacytowano to zdanie, wiemy, że mówiącym był niejaki Boguwalus (nazywany przez naszych historyków Boguchwałem). Onże to do swej żony, która właśnie stała przy żarnach, miał rzec ze współczuciem („compassusdixit”): „Pozwól, bym teraz ja meł...” Trwają spory, czy ów zamiar mielenia na żarnach zapisalibyśmy dziś jako „pobruczę” czy „pobruszę”. Zwróćmy tylko uwagę, że w gwarze górali żywieckich znane jest słowo brusić w znaczeniu „ostrzyć” (brusek, brusidło to kamień do ostrzenia) – na przykład w zdaniu „Brusić kose”. Na Złoty Łanach w czasach mojego dzieciństwa mawiało się też brusić w znaczeniu „szybko, ostro jeździć”, na przykład na rowerze czy na nartach. W Beskidach używa się także tego słówka w znaczeniu „głaskać” – słownik Józefa Karola Nowaka podaje tu smakowity przykład: „Pobrusił sie po brzuchu jak się najod”. Dobrze, że cysterski autor wyjaśnił, o jaką czynność chodziło Boguwalusowi, bo wyobraźmy sobie te teorie, gdyby było inaczej – na pewno ktoś by zaryzykował hipotezę, że on mówi do niej, że będzie głaskał... a ona niech sobie... ziewa?!

Drugiej części zdania skryba z Dolnego Śląska nie wytłumaczył. Dlatego trwają spory, co chodzi z tym „poziwai”. Co miała robić kobieta w czasie, gdy mężczyzna będzie obracać kamienny krąg, rozcierając zboże na mąkę czy kaszę? Jedni twierdzą, że facet proponował jej, by coś zjadła („a ty spożywaj”), popularniejsza propozycja dotyczy udania się na odpoczynek („a ty spoczywaj, odpocznij”). Łaciński opis tej sceny nie pozwala również na hipotezę kryminalną. Gdyby nie to, moglibyśmy pomyśleć, że mamy do czynienia ze zbrodniczą napaścią w celu zaboru mienia („Dawaj te żarna, teraz ja sobie będę meł, a ty spoczywaj. W pokoju!”). Tak więc scenka ma charakter o wiele spokojniejszy i dość sentymentalny. Jest w gruncie rzeczy piękną opowieścią o czułości – mężczyzna zatroszczył się o zmęczoną niewiastę i wyręczył ją w pracy. Oczywiście po lekturze nowoczesnych analiz patriarchy natychmiast zauważymy dwuznaczność tej sielanki. On nie mówi „teraz moja kolej”, nie mamy tu do czynienia z równością. Nie zapisano jej imienia. Anonimowo obsługuje te żarna. Już długo, skoro się zmęczyła. Co w tym czasie robił mężczyzna?! Wyraźnie widać, że postanowił ją złuzować tylko na chwilę. Przecież „odpocznij” czy „zjedz coś sobie” oznacza, że kobieta zaraz potem ma wrócić do roboty. A mężczyzna wróci do swoich zajęć (w domyśle radykałek – nieróbstwa). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że zajęcia mężczyzny w wiejskim gospodarstwie tamtego czasu też do lekkich nie należały, dostrzeżemy (patriarchalne, a jakże) piękno tej sceny: Boguwalus oderwał się pracy i pomógł żonie – choć przecież nie musiał.

W kontekście techniczno-humanistycznym ważny jest i trzeci element – żarna, jedno z najstarszych urządzeń używanych przez człowieka. U nas pojawiły się we wczesnym okresie kamienia gładzonego (poprzedzającym epokę brązu), a upowszechniły w ciągu ostatnich pięćset lat przed erą chrześcijańską – w odmianie rotacyjnej w I wieku p.n.e. W XIII wieku, gdy powstawała Księga Henrykowska, nie stanowiły już żadnej nowości. Były natomiast niemyym świadkiem tego tajemniczego epizodu o czułości, o zwykłej, a może i płomiennej miłości...

Dalekie echo tej sceny odnajdziemy nieoczekiwanie w zupełnie innej epoce. Ciekawe, czy ktoś z państwa czytał wydaną w roku 1950 powieść Władysława Żesławskiego „Mirków ruszył” – o budowie papierni. Ja znam tylko streszczenie przytoczone w słynnym pamflecie „Nowy Zoil, czyli o schematyzmie” autorstwa Ludwika Flaszena, później długoletniego współpracownika Jerzego Grotowskiego: „Bohater uruchamia fabrykę. Puszczą w ruch pierwszą maszynę. I oto przy nim pojawia się żona, z którą rozstał się przed kilku miesiącami. Przyjechała. «Skądże ty tu – zapytał. – Przyjechałam do ciebie, żeby ci pomóc – odparła, całując go». A taśma papieru powoli nawijała się na rolę” („Życie Literackie” 1952, nr 1).

Ona, on i maszyna... wielki temat. Jak się okazuje, nie tylko dla twórców filmów o Bondzie.

PS. O miano pierwszego zdania po polsku konkurują z „Daj ac ja pobruszę...” tzw. zdania legnickie, przytoczone przez Długosza za jedną z zaginionych kronik: „Gorze się nam stało!” – czyli „Spadło na nas wielkie nieszczęście” oraz „Biegajcie, biegajcie” („Uciekajcie, uciekajcie”)... Ponure, kontekst wojenny. Nic dziwnego, że w rywalizacji o pierwszeństwo wygrywa zdanie henrykowskie.

Janusz Legoń

Wracają europejskie puchary

Po dziesięciu latach przerwy do Bielska-Białej powrócą europejskie puchary w siatkówce. Stanie się tak dzięki trzeciemu miejscu BKS Bostik ZGO w rozgrywkach ligowych, które premiowane jest udziałem w Pucharze CEV.

Ostatni raz bielski zespół zagrał w Pucharze CEV w sezonie 2013/2014 dochodząc do ćwierćfinału tych rozgrywek.

W zbliżającym się sezonie pierwszym rywalem BKS Bostik ZGO w 1/16 Pu-

telsky we własnej hali przegrał tylko raz, w finale z Vasas).

Węgierski klub to pięciokrotny Mistrz swojego kraju (2014, 2015, 2016, 2017, 2018), dwukrotny zdobywca Pucharu Węgier (2016, 2017) oraz trzykrot-



Foto: BKS Bostik ZGO

charu CEV będzie wicemistrz Węgier – Swietelsky Bekescsaba. W poprzednim sezonie Swietelsky uległ w finale mistrzowskich rozgrywek na Węgrzech drużynie Vasas w trzech meczach. Szczególnie dobrze rywale BKS-u prezentują się we własnej hali, w której nie przegrały żadnego meczu w rundzie zasadniczej (w całym sezonie Swie-

ny zdobywca Pucharu MEVZA (Ligi Środkowoeuropejskiej) (2017, 2018, 2023).

Pierwsze spotkanie odbędzie się w dniach 7-9 listopada 2023 w Bielsku-Białej. Rewanż tydzień później w Bekescsaba, mieście południowym-wschodzie Węgier.

Dwa medale mistrzostw Polski

Złoty medal Michała Haratyka w pchnięciu kulą i srebrny Mai Chamot w skoku o tyczce to osiągnięcia KS Sprint Bielsko-Biała podczas lekkoatletycznych mistrzostw Polski w Gorzowie Wielkopolskim. Bielski klub zajął 12 miejsce w klasyfikacji medalowej.

Do sukcesów Michała Haratyka kibice zdążyli się już przyzwyczaić. Złoto zdobyte w Gorzowie

wielkopolskim to już dziewiąty medal mistrzostw Polski kulomiotarce Sprintu. Haratyk Ma na swoim

koncie 6 złotych i 3 srebrne medale. O ten ostatni nie było jednak łatwo. Zawodnik Sprintu osiągnął wynik 20,32 m, i wygrał z Szymonem Mazurem zaledwie o 24 cm. Brąz zdobył wracający do rywalizacji po kontuzji Konrad Bukowiecki, który osiągnął 19.96 m.

Srebro dla bielskiego klubu wywalczyła Maja Chamot w skoku o tyczce. Dwudziestoletnia zawodniczka uzyskała 4,10 m ustępując tylko Emilii Kusy z SKLA Sopot, która osiągnęła 4,20m. Medal w Gorzowie Wlkp. był dla Mai drugim seniorskim medalem w karierze. W zeszłym roku także zajęła drugie miejsce.

W klasyfikacji medalowej mistrzostw Sprint zajął 12. miejsce.



Foto: Tomasz Kasjanuk / PZLA

Sukcesy Kamila Herzyka

Rozegrane w Lublinie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski do lat 20 były popisem umiejętności Kamila Herzyka. Reprezentujący bielski Just Team zawodnik zdobył złoty i srebrny medal.

Pierwsze Kamil zdecydowanie wygrał bieg na 3000 m uzyskując wynik 8:24.52, a następnie na dystansie o połowę krótszym ustąpił tylko Bartoszowi Kitlińskiemu z AZS UMCS Lublin przegrywając złoto o niewiele ponad sekundę. Dwa medale Kamila sprawiły, że jego klub – Just Team zajął w klasyfikacji medalowej mistrzostw wysokie 11 miejsce.



Foto: Just Team

Reklama

WALECZNY.PL

Bądź lepszą wersją siebie

GREEN HILL®

Oficjalny dystrybutor produktów marki Green Hill®

KUPOJ ONLINE SPRZĘT DO SPORTÓW WALKI

MARKI GREEN HILL®

JUDO BOKS SAMBO MMA BJJ TAEKWONDO KARATE

LU **B B** IE

JASNA STRONA MIASTA

8 września 2023



W papierówkę kopany, czyli bajka o sadach w mieście

Uwaga! Chwałę nas! Jak najbardziej. Dzisiaj będę chwalić gminę naszą kochaną Bielsko-Białą. Ostatnio częściej ustawiałam się po drugiej stronie barykady czyli znajdowałam co – moim zdaniem – było/jest nie halo. Uzbierało się tego trochę, dzisiaj jednak będzie pean.

Bo gdy tylko przeczytałam o tym, że na odanym niedawno ciągu pieszo spacerowym, tym wzdłuż Białej w kierunku Wilkowic, powstał sad społeczny, niemal zaczęłam bić brawo pomysłodawcom. Oraz oczywiście

które jedliśmy w domu tylko rozsiewałam je w lesie, licząc że kiedyś któraś zamieni się w pięknie kwitnące i równie pięknie owocujące drzewo. I rosnąc będzie na pożytek okolicznej fauny i flory, wzbogacając

trzmiele, motyle - natychmiast pojawiają się w okolicy. Drzewo wygląda jak panna młoda ubrana w suknię typu beza z welonem, a w każdym kwiatu ma zapylacz. Całość brzęczy i buczy jakby miała zaraz odlecieć. Jednym słowem: magia! Z moim obserwacji oraz z badań poważnych naukowców wynika, że coraz mniej mamy zapylających owadów. Dlaczego więc nie dostarczyć im więcej drzew, takich jak moja mirabelka, czy zaraz po niej kwitnące: drzewo brzoskwińowe, jabłonna, śliwy...

Korzyść druga: owoce dla zwierząt. Tak się składa, że w miejskiej przestrzeni żyjemy razem ze zwierzętami, którym zabraliśmy ziemię nie pytając ich o zdanie, nie idąc do notariusza, nie zapewniając im w zamian terenów zastępczych. To może chociaż, w ramach troski o wspólne środowisko dajmy im coś. Na przykład owoce. Jeżom, wiewiórkom czy nawet niezbyt lubianym przez właścicieli sadów czereśniowych szpakom. Korzyść trzecia: owoce dla ludzi. Sama pamiętam, jak włożyłam na dzikie drzewa na jabłka czy czereśnie. Dlaczego odmawiać tego współczesnym dzieciakom? A i dorośli znajdą coś dla siebie, tym bardziej że w przestrzeni publicznej pojawiają się coraz częściej stare odmiany. O bosz... jak ja tęsknię za żółtą słodką papierówką prosto z drzewa.

I na koniec wisienka na torcie czyli strona internetowa pokazująca gdzie – i to na całym świecie – dziko rosną drzewa owocowe. Mam nadzieję, że już wkrótce na tej mapce Bielsko-Biała zajmie poczesne miejsce. Zapraszam na <https://fallingfruit.org/>

Jolanta Reisch-Klose
www.Jolantareisch.pl



wykonawcom tej inicjatywy. No nareszcie, pomyślałam sobie! Zamiast wtykać w ziemię gdzie popadnie karłowate klony klonów czy innych pseudodrzew, wreszcie coś przyjemnego z pożytecznym.

Przyznam, że na razie poznałam tę sadowniczą inicjatywę tylko na papierze, czyli w postaci notatki prasowej, obiecałam sobie jednak że zawitam tam w najbliższym czasie. Na zdjęciach wygląda lepiej niż za je-fajnie. Liczę, że w realu nie zawiodę się. Od dawna jestem zwolenniczką tego, aby w przestrzeni publicznej, czy to miejskiej czy wiejskiej czy nawet leśnej pojawiało się coraz więcej drzew owocowych. Był nawet taki czas, że nie wrzucałam pestek owoców,

ekosystem. Były to działania, za których rezultat nie mogłam ręczyć, w każdym jednak wariancie z pozytywnym zakończeniem.

Drzewa owocowe w przestrzeni miejskiej są od zawsze. Sama pamiętam mirabelki, morwy, jabłka czy czereśnie rosnące tu i ówdzie w miastach, w których przyszło mi mieszkać. Korzyści jest kilka i mam nadzieję, że nie tylko ja je widzę. Pierwsza: zapylacze. Zapraszam Was do mojego ogrodu gdy kwitnie mirabelka, tak jakoś na przełomie marca i kwietnia. To pierwsze kwitnące drzewo w całej okolicy i wszystkie latające stwory - pszczoły,

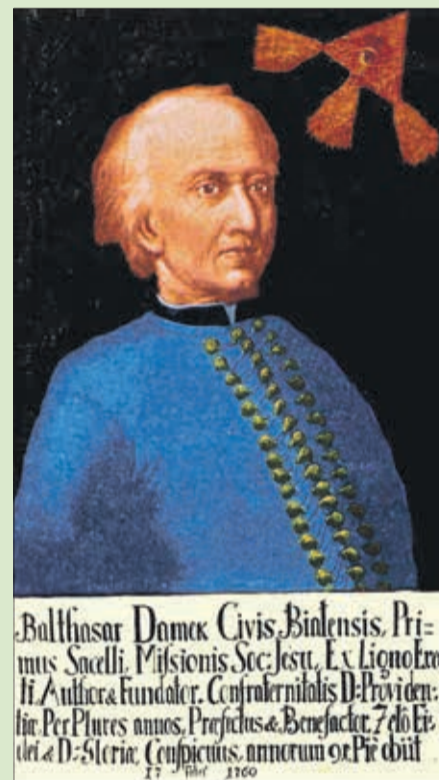
Ludzie stąd



Balcer Damek

Ten tekst można by zacząć anegdotą: Do karczmy w Białej wszedł burmistrz miasta, lichwiarz i dobroczyńca. A przecież wszedł tylko jeden człowiek, Baltazar Damek.

Balcer Damek urodził się w 1669 roku w Wilamowicach, z którymi czuł się związany do końca życia. Na początku XVIII w. przeniósł się jednak do wsi Białej, a właściwie, jak twierdzi znakomity bielski historyk, dr Jerzy Polak, na teren lipnickiego Dolnego Dworu, dopiero później włączony do Białej. Był bogatym kupcem ze znanej rodziny, zajmował się także nieruchomościami, skupując niektóre za długi, co przyczyniło się do utrwalenia opinii lichwiarza, która ciągnie się za nim przez stulecia. Ogromnego majątku nie dorobił się jednak na ludzkiej krzywdzie, lecz na handlu suknem z Węgrami.



Baltazar Damek na scenie lokalnej historii pierwszy raz pojawił się w 1707 roku, gdy podczas napadu szwedzkich żołnierzy na Białą został poważnie raniony niedaleko swego domu i przeżył, wedle własnej relacji, tylko dzięki boskiej interwencji. Damek był gorliwym katolikiem, co w tamtych czasach nie było oczywiste w Białej, zdominowanej przez protestantów. W miejscu swego ocalenia postawił drewniany krzyż (nad Niwką), a w 1708 roku za zgodą proboszcza lipnickiego – drewnianą kaplicę, która miała stanowić ośrodek kultu dla bialskich katolików. Próba sprowadzenia do kaplicy jezuitów tak rozwścieczyła bialskich protestantów, że po zamieszkach... rozebrali kaplicę do fundamentów! Uparty Damek zbudował jednak natychmiast nową, większą kaplicę, która pomimo powtórnego zdemolowania w 1717 roku przetrwała aż do 1760 roku, gdy zbudowano na jej miejsce stojący do dziś kościół Opatrzności Bożej.

Konflikt z ewangelikami nie przeszkodził Damkowi odgrywać coraz większej roli. Nic dziwnego, był bowiem najbogatszym mieszkańcem nowego miasta, bo takim stała się Biała w 1723 roku. Damek został pierwszym burmistrzem i sprawował swą funkcję do 1726 roku, a później ponownie w latach 30. Był też prefektem Bractwa Opatrzności Bożej przy tutejszej parafii, fundując dla kościoła m.in. pozytywy i monstrancję. Dożył sędziwego wieku 91 lat, zmarł w 1760 będąc jeszcze świadkiem rozpoczęcia budowy nowego kościoła na miejscu, na którym pół wieku wcześniej postawił krzyż.

Co jeszcze wiemy o Baltazarze Damku? Prawdopodobnie był spolszczonym wilamowianinem, czyli pochodził z niewielkiej mniejszości językowej, mającej swoje korzenie nad środkowym Renem i Menem. Był niepiśmienny. Był też mecenasem sztuki, co wiemy po ufundowanym przez niego własnym portrecie. Portret odnaleziono w 1907 roku w zakrystii „jego” kościoła, wisiał przez lata w bialskim ratuszu, ale zaginął w 1945 roku. Dzięki rekonstrukcji tego obrazu, mniej więcej wiemy jak wyglądał pierwszy burmistrz Królewskiego Miasta Białej.

Projekt.BB

Polski Bank Krajowy

W październiku 1883 roku uchwałą Sejmu Krajowego powołano do życia Bank Krajowy. Bank jako instytucja publiczna udzielał kredytów komunalnych, a od 1893 roku rozpoczął również kredytowanie budowy linii kolejowych. W 1920 roku nazwę banku zmieniono na Polski Bank Krajowy. W latach 1922-1923 w Białej wzniesiono monumentalny, trzypiętrowy gmach bialskiego oddziału Polskiego Banku Krajowego.

Projekt budynku wzniesionego przy zbiegu ówczesnych ulic Nad Niwką i Ratuszowej wykonał bialski architekt i budowniczy żydowskiego pochodzenia – Leopold Landau. W budynku mieściły się biura banku oraz mieszkania urzędników bankowych.

Zwieńczenie narożnika gmachu zdobiła płaskorzeźba z wizerunkiem Orła Białego pomiędzy herbami miast Bielska i Białej. Dach budynku zdobiła widokowa wieżyczka w stylu mauretańskim, z której rozciągał się piękny widok na Bielsko i Białą. Wie-

życzka została przebudowana podczas jednego z remontów dachu.

Od 1924 roku budynek należał do Banku Gospodarstwa Krajowego, który został utworzony na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1924 roku. BGK powstał z fuzji trzech wywodzących się z Galicji banków publicznych: Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy oraz Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich.

Powstanie banku wynikało z koncepcji gospodarczych premiera Władysława Grabskiego, który będąc przeciwnikiem etatyzacji przemysłu i handlu, był zarazem zwolennikiem silnej bankowości państwowej. Do zadań nowego banku należało udzielanie pożyczek długoterminowych poprzez emisję listów zastawnych, obligacji komunalnych kolejowych i bankowych, udzielanie pożyczek samorządowych oraz kredytowanie instytucji oszczędnościowych i wykonywanie wszelkich innych czynności bankowych. Bank postrzegany był jako spadkobierca zadań i tradycji Banku Krajowego.

W okresie okupacji w budynku mieścił się oddział Deutsche Banku.

